Nr. 132.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVI

Przedpłata kwartaln
wynosi w Poznaniu marek 4, na wsz stkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język bezpłatnie.

Niedziela 10 czerwca 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — **R. Mosse** w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — **Haasenstein & Vogler**: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — **Havas Laffite & Comp.** w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 czerwca.

(Ciekawa berlińska korespondencya peszteńskiego „Lloyda.“ — O budżecie wojennym Austro-Węgier. — Otwarcie posiedzenia delegacyi w Peszcie. — Z Izby gmin angielskiéj. — Organizacya angielskich ochotników. — Doniesienia: Z Paryża, Brukseli, Kopenhagi i Aleksandryi.)

Wczorajszy peszteński „Lloyd“ na naczelném miejscu zamieszcza półurzędową a wielce ciekawą korespondencyą z Berlina — w któréj ***ks. Bismarck*** przedstawionym jest jako ***pośredniczący*** w niezadługo nastąpić mającém ***porozumieniu rosyjsko austryackiém.*** Na wstępie niezwykłego tego artykułu zauważa sama redakcya organu peszteńskiego — że „rzadko kiedy z taką jasnością i trafnością przedstawione były dotąd zapatrywania kompetentnych sfer politycznych niemieckich.“ Co do saméj korespondencyi to zawiera ona (comme de raison) niesłychanie gwałtowne wycieczki przeciw Francyi, z dosadniem zaznaczeniem — że Rosya żadną miarą nie może być uważana za równie niebezpieczną przeciwniczkę pokoju europejskiego, jak właśnie Francya, która ubiega się rosyjskie przymierze jedynie tylko w zaczepnych zamiarach. Korespondent berliński obiecuje, że w razie konieczności przytoczy niezbite dowody na poparcie powyższego oskarżenia przeciw Francyi wymierzonego. Daléj twierdzi on, (co najważniejsza), że Rosya dotychczas jeszcze konsekwentnie odpycha od siebie przymierzowe propozycye Francyi — a co więcéj — skłania się ku temu, aby wysłać pełnomocników do Wiednia w celu ostatecznego porozumienia się z rządem austryackim co do kwestyi spornych, zachodzących między gabinetem petersburskim a wiedeńskim. Pośrednikiem w sprawie porozumienia tego jest ks. Bismarck. Także i polityka zewnętrzna niemieckiego państwa nie będzie się wahać w sprawie tak doniosłéj, a przy pierwszych krokach podjętych przez Rosyą ku porozumieniu się z Niemcami, wejdzie na tory przyjazne dla wschodniego sąsiada.

Tak pisze mniéj lub więcéj inspirowany berliński korespondent organu peszteńskiego. Wywody jego mają charakter jeżeli nie zbyt wielkiéj autentyczności — to w każdym razie tego, co w języku łacińskim zowie się „pium desiderium.“

Wiedeńska „Neue Freie Presse“ z dnia wczorajszego zapisuje, że ***wspólny budżet Austro-Węgier*** wykazuje około 5 milionów florenów wydatków koniecznych po nad pierwotny etat — całą tę prawie nadwyżkę rozchodową pochłonąć ma budżet wojenny. Tłomaczy się to olbrzymiemi wydatkami na nowe uzbrojenie armii austryacko-węgierskiéj. I tak sprawienienie nowéj repetierowéj broni kosztuje 13 milionów florenów — koszta zmian organizacyjnych w armii w ordinarium i extraordinarium wyniosą razem wziąwszy 3,800,000 florenów. Nadzwyczajny kredyt poszczególny administracyi wojennéj wynosi w ogóle 47,300,000 florenów — z których za odpowiedzialnością wspólnych rządów wydano już 16 milionów. Niezadługo z kredytu tego zużyte zostaną dalszych 13,700,000 florenów, a 17,600,000 pozostawione będą na przypadek ostatecznéj konieczności.

Węgierski sejm w dniu wczorajszym zajął się oborem członków delegacyi; z Wiednia wyjechali wczoraj do Pesztu: minister wojny jenerał v. Bauer i komendant marynarki austryackiéj v. Sterneck, aby uczestniczyć przy otwarciu posiedzeń wspólnych delegacyi. W dniu dzisiejszym wyrusza w tym celu do Pesztu także i prezydent gabinetu austryackiego hr. Taaffe.

Angielska Izba gmin na dniu 7 b. m. 229 głosami przeciw 183 oddaliła wniosek deputowanego Stevensona, który domagał się zastósowania bilu o samorządzie miejscowym także i do rad gminnych — a następnie rozpoczęła poszczególną dyskusyą nad bilem. Rząd ze swéj strony stanowczo wystąpił przeciw wnioskowi p. Stevensona, ponieważ cały projekt bilu samorządowego zbytby się stał obszernym — a o ile możności trzeba było uniknąć przeładowania. Zresztą oświadczył reprezentant rządu, że na późniejszéj któréjkolwiek sesyi rząd sam chętnie wystąpi z projektem reformy rad gminnych. — W końcu zatwierdzono bez dyskusyi drugie czytanie bilu, tyczącego się międzynarodowéj konwencyi co do zniesienia handlu alkoholicznemi napojami między rybakami morza północnego.

W sprawie zamierzonéj reorganizacyi angielskich oddziałów ochotniczych donosił wczorajszy urzędowy telegram londyński o świeżém rozporządzeniu ministerstwa wojny, mocą którego oddziały ochotnicze podzielone będą na brygady, pozostające pod rozkazami brygadyerów. Rozkaz ministerstwa zaznacza, że organizacya ta ma dać ochotnikom w chwilach wielkich narodowych niebezpieczeństw możność i sposobność do zabrania w armii angielskiéj stanowisk, na które ich powołuje głos patryotyzmu. Lubo głównem zadaniem ochotniczych oddziałów jest odparcie w razie danym nieprzyjacielskiego najścia — to przecież jeszcze praktyczniéj będzie zorganizować ochotników w sposób tak potężny i skuteczny, aby nieprzyjaciel cofnąć się już musiał przed wszelkiemi zakusami najścia, które żadnychby widoków powodzenia nie mogło przedstawiać.

Z Francyi żadnych dziś ważniejszych nie odbieramy doniesień. ***Gazety paryzkie*** rozpisują się w dniu wczorajszym z wielkiém oburzeniem o fakcie, że rząd francuzki dozwolił powracającemu z Tonkinu przewozowemu wojennemu statkowi „Canton“, wiozącemu niezawodnie cholerycznych żołnierzy, zawinąć do jednego z ważniejszych portów Francyi, a poprzednio już wysadzić część załogi w Algierze.

Z Brukseli nadchodzą wiadomości o blizkiém pojednaniu się księcia Wiktora Bonapartego z ojcem swym, Napoleonem. Obaj książęta mają się zjechać w Moncalieri wraz z dawniejszą cesarzową Eugenią i królem Humbertem. Jak wiadomo, brat króla Humberta, ks. Amadeusz (dawniejszy król hiszpański) zaręczył się tam w tych dniach z córką ks. Napoleona, księżniczką Maryą Letycyą.

W mowie wygłoszonéj na dniu 7 b. m. przez króla Leopolda z okoliczności uroczystego otwarcia międzynarodowéj wystawy brukselskiéj, wyrażone były podziękowania dla mocarstw zagranicznych, które się do dzieła wystawy przyczyniły. Król położył nacisk na to, że Belgia w kwestyach ekonomicznych odgrywa rolę wielkiego mocarstwa. Wobec faktu, że zewsząd naokół system celny oddzielać poczyna państwa europejskie nieprzebytemi zaporami, Belgia pocznie od chwili obecnéj zasoby swe i kapitały lokować w oddalonych nadmorskich krajach.

Z Kopenhagi donosi depesza z biura Wolfa, że ludność duńska zamierzała ogłosić listę subskrypcyjną, aby z narodowych składek ofiarować królowi duńskiemu w dniu 15 listopada, jako dniu jubileuszu 25 letnich rządów, posiadłość ziemską wraz ze zamkiem na Jutlandyi. W obec trudnych obecnych warunków ekonomicznych państwa duńskiego i często już ostatniemi czasy wyzyskanéj ofiarności narodu, król Chrystyan oświaczył jednak, że pod żadnym warunkiem podobnego podarku przyjąć nie może.

Z Aleksandryi telegrafuje biuro Reutera o złożeniu z urzędu prezydenta gabinetu egipskiego, Nubar paszy — którego następcą ma zostać Riaz pasza.

W ostatniej chwili odbieramy jeszcze następujące telegraficzne doniesienia:

Peszt, 9 czerwca. Delegacya węgierska wczoraj odbyła wstępną konferencyą w celu utworzenia prezydentury i poszczególnych komisyi. Na prezydenta postawiono Ludwika Tiszę, na wiceprezydenta Kardynała Heynalda.

Rzym, 8 czerwca. Na wniosek dep. Manciniego parlament włoski zgodził się na to, aby przy obradach nad nową ustawą karną na porządku dziennym postawiony był artykuł: „Zniesienie kary śmierci.“ Izba jednogłośnie prawie przyjęła petycye protestacyjne Episkopatu włoskiego przeciw pewnym artykułom ustawy karnéj.

Zofia, 8 czerwca. Organ bułgarskiego prezydenta ministrów Stambułowa „Swoboda“ oświadcza, że cały gabinet bułgarski poda się do dymisyi, jeżeli książę Ferdynand nie potwierdzi wyroku wydanego na majora Popowa.

Wiece.

W Dopiewie w niedzielę, dnia 10 czerwca o godzinie 5 po południu w stodole dominialnéj pana P. Rychłowskiego.

W Nowéj Wsi, w powiecie żnińskim, ***w niedzielę, dnia 10 czerwca*** o godzinie 1 po południu.

W Gorzycach, w powiecie żnińskim, ***w niedzielę, dnia 10 czerwca*** o godzinie 3 po południu.

W Chomentowie w niedzielę, dnia 10 czerwca o godzinie 2 po południu.

W Koźminie na Strzelnicy ***w niedzielę, dnia 17 czerwca*** o godz. 3½ po południu.

W Wenecyi, w powiecie żnińskim, ***w niedzielę, dnia 17 czerwca.***

W sprawie Spółek Raiffeisenowskich.

Jak „Neisser Ztg.“ donosi, otrzymały przed kilku dniami wszystkie w obwodzie opolskiego sądu okręgowego położone Spółki pożyczkowe na ręce swych zarządów następujące rozporządzenie:

Opole, 30 kwietnia 1888.

Królewski sąd okręgowy.
III. E. I. 1.

Dyrektor jednéj z zapisanych Spółek doniósł niedawno sądowi, że około 40 członków Spółki nie mówi *po niemiecku i nie rozumie dobrze po niemiecku,* i zapytał: czy ci członkowie uznani są jako tacy i mogą legalnie wykonywać prawo wyborów w związku. Z tego powodu sąd widzi się zniewolonym donieść i innym Spółkom na ręce ich zarządów, że pytanie, czy członek Spółki zna zupełnie dobrze język niemiecki, jako téż czy umie czytać i pisać po niemiecku, ma bardzo doniosłe znaczenie. Wedle § 2, al. 4 ustawy z dnia 4 lipca 1868 r. potrzeba bowiem celem przystąpienia do poszczególnych stowarzyszeń *piśmiennego* oświadczenia. Jeżeli zaś przystępujące osoby są analfabetami, a więc osobami, które nie umieją czytać lub pisać, natenczas ze względu na przepisy zawarte w §§ 172 sq. tyt. 5, część I powszechnego prawa krajowego przystąpienie swoje winni oświadczyć sądownie, lub przed notaryuszem i świadkami. Pamiętać także należy i o tém, że wedle § 179, tyt. 5, części I powszechnego prawa krajowego ten, który nie zna języka, w którym zredagowany jest instrument, uważany bywa za równego temu, który nie umie pisać (§ 172, l. c.).

Skoro więc analfebeta, lub ktoś na równi z nim stojący oświadczenia, że przystępuje do stowarzyszenia, nie złożył notaryalnie lub sądownie, natenczas to jego przystąpienie jest nieważne, i on sam nie może nigdy zyskać praw członka stowarzyszenia (n. p. aktywnéj i pasywnéj funkcyi wyborczéj), z drugiéj atoli strony nie może też być pociągany do zobowiązań, wynikających z członkostwa, co n. p. bardzo wielkiéj także jest wagi w razie tak zwanéj konwersyi (cfr. §§ 52—62 ustawy z dnia 4 lipca 1868), gdyż wtedy, jak z doświadczenia wiadomo, *każdy usiłuje wyprzeć się członkowstwa, aby ujść wynikających z § 3, nr. 12 owéj ustawy z dnia 4 lipca 1868 r. następstw solidarności każdego poszczególnego członka za długi, odnośnie zobowiązania stowarzyszenia.*

Z tego powodu wzywa sąd zarząd, ażeby w przeciągu dwóch tygodni wymienił sądowi wszystkie te do Spółki w charakterze członków przyjęte osoby, *które nie znają dokładnie języka niemieckiego, lub które nie umieją po niemiecku czytać lub pisać,* i aby przy tém zaznaczył, które z nich przystąpienie swoje zamanifestowały sądownie lub przed notaryuszem i świadkami. *Sąd następnie skreśli ze spisu członków wszystkie osoby, które uzyskały nielegalnie prawo członkostwa.*

Wobec tych wywodów opolskiego sądu okręgowego zauważa „Neisser Ztg.,“ co następuje:

„Naszém zdaniem wystarczy, jeżeli układ stowarzyszenia (Statut) i oświadczenie przystąpienia dla polskich członków zredagowane będą w polskim języku. Sądowi należałoby w takim razie przy zakładaniu takiéj Spółki wręczyć pomiędzy innemi: podpisane przy ukonstytuowaniu się Spółki przez członków *obydwa* oryginalne statuty i pod polskim egzemplarzem umieszczone niemieckie poświadczenie zarządu, że egzemplarz polski co do słowa zgadza się z egzemplarzem niemieckim.

Daléj należałoby w takim razie zredagowany przy założeniu protokół z jeneralnego zebrania i wyciąg z tego protokółu — które to obydwa dokumenta należy przedłożyć przy zameldowaniu — także spisać w obydwóch językach.

Oświadczeń przystąpienia nie potrzeba wręczać sądowi, lecz powinien je zachować zarząd. Zdaniem naszém mogą polscy członkowie oświadczenia swoje spisać w polskim języku Zarząd atoli winien pod tém oświadczeniem, lub obok niego zamieścić niemieckie tłomaczenie i poświadczyć, że jest zgodne z polskim oryginałem.

Przy obradach nad pruską, a późniéj nad niemiecką ustawą o stowarzyszeniach kierowano się zasadą, aby pozyskanie praw członków ułatwić jak najbardziéj. Dla tego zaniechano wszelkiego uwierzytelniania układu stowarzyszenia, t. j. jego statutu i dla tego co do późniejszych przystąpień uznano za dostateczne piśmienne oświadczenie przystąpienia. To postanowienie prawne znalazło mianowicie w niemieckiéj ustawie z dnia 4 lipca 1868 osobny wyraz, gdyż do § 12 dodano jeszcze jeden ustęp, którego brakło w pruskiéj ustawie z dnia 27 marca 1867 roku, a który brzmi, jak następuje:

> „Kobiety, które przystąpiły do stowarzyszenia, nie mogą się co do przyjętych przez to na siebie zobowiązań powoływać na istniejące w poszczególnych państwach przywileje prawne kobiet.“

Sądową albo notaryalną formę oświadczenia, któréj się domaga przytoczone na początku rozporządzenie, można zresztą zastąpić przez formę łatwiejszą i tańszą. § 173 tyt. 5, Część I powszechnego prawa krajowego postanawia bowiem, że u zwyczajnych gospodarzy wiejskich zamiast żądanego w § 172 sądowego lub notaryalnego oświadczenia wystarcza zapisanie przed sądami *gminnemi* w obecności zaprzysiężonego pisarza sądowego.“

„Schles. Volks Ztg.“, z któréj całą tę wiadomość wyjmujemy, zauważa słusznie, że gdyby zapatrywanie opolskiego sądu podzielić miały także wyższe instancye, na Górnym Sląsku zakładanie, odnośnie egzystowanie takich Spółek na wsi — a, jak przecież wiadomo, kasy te są głównie przeznaczone dla wsi — stałoby się zupełnie niemożliwém. W kwietniu r. z. postanowiła Spółka pożyczkowa w Pruszkowie po dwukrotném daremném podaniu do sądu okręgowego w Opolu o zapisanie do rejestru stowarzyszeń rozwiązać się, ponieważ przy mogącém późniéj nastąpić nowém podaniu o zapisanie do rejestru sądowego *zażądano policyjnego poświadczenia, że wszyscy członkowie stowarzyszenia nie tylko władają zupełnie poprawnie niemieckim językiem, lecz także umieją zupełnie dobrze pisać po niemiecku i czytać niemieckie pismo, jako téż niemieckie druki!*“

„Neiss. Ztg.“ dowiaduje się, że ta ważna nadzwyczaj sprawa zajmować będzie przyszły sejmik związkowy górnośląskich Spółek pożyczkowych.

Nowa niespodzianka.

„Minister spraw wewnętrznych p. v. Puttkamer otrzymał na własne żądanie w dniu wczorajszym dymisyą.“

Oto najnowsza wiadomość potwierdzona przez organ kanclerski.

„Coś się kluje w Berlinie,“ pisaliśmy już przed kilku dniami, a dzisiaj dodać możemy, że to, co się wykluwa, coraz pewniejszą przybiera postać.

Polityka ostatniéj chwili coraz to nowe gotuje nam niespodzianki. Ktoby wczoraj jeszcze był przypuszczał, że w chwili, w któréj w łamach organu kanclerskiego pojawił się ów pewny siebie artykuł, którego kilka ustępów wczoraj przytoczyliśmy, a który głosił *urbi et orbi,* że „ministerstwo, silne wewnątrzną jednością i zaufaniem cesarza,“ upaść w żaden sposób nie może, iż w chwili téj otrzymał jeden z grona tak „silnie postawionych ministrów“ powtórne bardzo niełaskawe pismo cesarskie, które zniewoliło go do natychmiastowéj prośby o dymisyą. Podobno nawet książę Bismarck dowiedział się o dymisyi swego kolegi dopiero jako o fakcie już dokonanym.

Po tryumfalnych artykułach organu kanclerskiego i konserwatywnéj „Kreuz-Ztg.,“ która z wyniosłości zwycięskiéj ganiła narodowych liberałów i stronnictwa opozycyjne za „nieudaną intrygę przeciwko ministrowi Puttkamerowi,“ pojawiła się już wczoraj wieczorem w narodowo-liberalnéj „National Ztg.“ i wolnokonserwatywnéj „Post,“ krótka, lecz z całą stanowczością wypowiedziana wiadomość o bliskiéj dymisyi ministra spraw wewnętrznych. Wiadomość ta wywołała niezmierną sensacyą, ogólnie już bowiem sądzono, że p. Puttkamerowi udało się świetnie oczyścić z zarzutów uczynionych mu przez cesarza w sprawie nieprzestrzegania wolności wyborów. Tymczasem tak nie było. Cesarz przyjął uniewinnienie p. Puttkamera bardzo łaskawie, ale po dokładném zbadaniu przekonał się, że uniewinnienie [illegible] nowczy sposób wyraził mu w osobnym liście niezadowolenie swoje. Podobno nawet bardzo energiczne przedstawienia ze strony wysoko postawionéj nie zdołały zachwiać zdania monarchy.

Na list ten, który pan Puttkamer otrzymał w czwartek wieczorem, w inny sposób już odpowiedzieć nie mógł, jak prośbą o dymisyą, która mu téż natychmiast udzieloną została wraz z krzyżem orderu Hohenzollernów. Działo się to wszystko w chwili, w któréj „Kreuz Ztg.“ i „Nordd, Allgem. Ztg.“ głosiły światu, że wszelkie zarzuty, uczynione p. Puttkamerowi, są zupełnie niesłuszne, że wolność wyborów nigdy przez niego ograniczaną nie bywała.

Wczorajszy nasz artykuł pisaliśmy pod wpływem przykrego wrażenia, jakie na nas wywarły te tryumfujące głosy półurzędowych dzienników. Zdawało się, jakoby dzisiejszy gabinet nowe odniósł był zwycięztwo, jakoby wobec niego nawet sam monarcha czuł się bezsilnym. Dzisiejszy telegram rozwiał w zupełności przykre to wrażenie, bo przekonaliśmy się, że po nad ministrami, wspartymi na nienaturalnéj i służalczéj większości sejmowéj, stoi ktoś, co bezstronnie i sprawiedliwie czuwa nad czynnościami ministrów, który przestrzega praw przysługujących narodowi, a którego sercu każdy poddany porówno jest bliskim!

„Kreuz Ztg.“ za rychło tryumfowała, sądząc, że publikacya ustawy o przedłużeniu poryodu prawodawczego jest najlepszą rękojmią pewności stanowiska pana Puttkamera.

Prawo rzeczone potwierdził cesarz po długiém wahaniu z wielką niechęcią i to dopiero po długich pertraktacyach z pierwszym ministrem. Ale prawo to w niczém nie uszczupli praw narodu, jeżeli wolność wyborów ściśle przestrzeganą będzie.

„W najszerszych kołach ludności — pisze bardzo słusznie „Freis. Ztg.“ — „w kołach sięgających daleko po za stronnictwo wolnomyślne, jeden tylko podniesie się głos i to głos szczeréj wdzięczności dla cesarza za to energiczne usunięcie p. Puttkamera. Ustąpienie ministra tego więcéj zaważy i energiczniéj przemówi do narodu a szczególniéj do władz państwowych, aniżeli najlepiéj zredagowane orędzie cesarskie. W przyszłości już żaden minister nie będzie śmiał powiedzieć, jak to powiedział w swoim czasie p. Puttkamer, że „ci urzędnicy zyskują sobie szczerą wdzięczność monarchy, którzy podczas wyborów wywierają presyą na wyborców z korzyścią dla rządu.“ Cesarz nie pragnie, ażeby osoba jego służyła stronnikom środkowym za firmę w celu pozyskania największéj ilości głosów.

„Cesarz pragnie natomiast zachować najzupełniejszą wolność przekonań i nie chce się opierać na nienaturalnéj większości sejmowéj, powstałéj z pogwałcenia wolności wyborów. Usunięcie p. Puttkamera znaczy tyle, co zupełne zerwanie z owym systemem, który dążył do pozornego konstytucyonalizmu i *dyktatury ministeryalnéj.*

„Ustąpienie p. Puttkamera przemawia zarazem wyraźnie do byłych współkolegów jego. Monarcha nie zezwoli odtąd na to, ażeby system, za który skazał jednego z ministrów, przez drugich bywał praktykowany, a tém mniéj przez władze podrzędne, począwszy od prezesa, a skończywszy na landracie.“

Co za bezmyślność panuje natomiast w prasie środkowéj, o tém świadczy wymownie następujący szczegół. W tryumfalnym owym artykule wypowiada „Kr. Ztg.,“ ganiąc niewdzięczne postępowanie narodowych liberałów, te słowa: „Cóżby się było stało podczas ostatnich wyborów z narodowymi liberałami, gdyby p. Puttkamer nie był im dopomógł do zwycięztwa!“ a więc organ, który sobie postawił za zadanie bronić p. Puttkamera, sam go w bezmyślności swéj potępia, twierdząc, że p. Puttkamer pomagał podczas wyborów, a zatém nielegalnie agitował.

Jakie atoli stanowisko zajmie w téj sprawie reszta ministrów? Czy wykona groźbę swoją i w imię solidarności koleżeńskiéj razem z p. Puttkamerem ustąpi? Jest to zagadką dotąd niewyjaśnioną a niesłychanie ważną. Prawdopodobnie zastanowią się ministrowie przedewszystkiém nad tém, czy i nadal dotychczasowemi kierować się [illegible] mogli zasadami, czy też sys[illegible]? [illegible]

całego ministerstwa wątpić więc
y.
Niewiadomo również, kto będzie na-
cą p. Puttkamera. Z faktu, że kon-
atywny minister ustąpił, nie wynika
jmniéj, ażeby narodowo-liberalny
miał po nim rządy. „Freis. Ztg.“
y sobie jedynie, aby następca p. Putt-
era nie był „splamiony presyą wywie-
na wolność wyborów.“

Może stanowcze wystąpienie monar-
y wpłynie i na zachowanie się władz
stwowych w naszych dzielnicach i
ni chociaż częściowo opłakane stó-
wyborcze. Nowe wybory się zbli-
Wielu z pośród tych, którzy pod
yą niegodziwą dla kawałka chleba
dotąd byli zmuszeni albo wstrzymać się od wyborów albo téż wbrew własnemu głosować przekonaniu, śmieléj teraz przystąpić będą mogli do urny wyborczéj, wiedząc, że presya wywierana dawniéj na nich stanowczo przez monarchę potępioną została.

Ze spraw społecznych.

Między bezzasadnemi teoryami, głoszonemi przez socyalistyczną doktrynę, jednym z najważniejszych punktów jest owo twierdzenie, iż nędza społeczna pochodzi głównie ze złego podziału bogactw, gromadzących się bez miary u kapitalistów — a uciekających zupełnie od robotnika, który je ostatecznie wytworzył.

W twierdzeniu tém zachodzi już błąd zasadniczy co do samego pojęcia owych „bogactw“. Kapitalista, grzebiący złoto swe gdzieś po lochach piwniczych, w praktycznym i namacalnym sensie wyrazu nie byłby wcale „bogatym“, boć ostatecznie żadnegoby z owych brył złotych nie ciągnął użytku i dochodu.

Kapitalista używa bogactw swych — ma z nich jakąśkolwiek korzyść tylko pod dwoma temi warunkami: Albo po prostu wydaje on złoto swoje, albo téż lokuje je gdzieśkolwiek; w obu zaś przypadkach społeczeństwo równyż ze złota tego ma pożytek, co i sam krezus.

Owa Kleopatra z legendy historycznéj, pijąca perły drogocenne we winie rozpuszczone — ów bankier zapalający cygaro storublówką — są to wyjątki jak najrzadszego rodzaju.

Regułą zaś najprzeciętniejszą jest to, że bogactwo wytwarza, rozwija, kształci potrzeby umysłu, sztuki i zbytku — a z potrzeb tych korzysta przecież nie tylko sam ów krezus, zaspokajający je przez nabywanie tysiącznych przedmiotów jako i popieranie producentów.

Ten co zamawia dla siebie obraz, posąg, klejnot, mebel, obiad zbytkowy, wzbogaca ostatecznie artystę, złotnika, kupca lub kucharza. Nabywca dzieł drogocennych popiera zarazem księgarza, nakładcę jak i autora a wreszcie i artystów, którzy dzieło ozdobili.

Doktryna socyalistyczna nie uwzględnia tego wszystkiego. Kocha ona (jak mówi Mill) tego, co jedwab i atłas fabrykuje — ale nie lubi tych, co następnie kupują takie materye. Nielogiczność jest tu więc bardzo widoczną. Ostatecznie rzeczy biorąc, głównym przywilejem bogacza rozsądnego jest rozdzielanie i puszczanie w obieg pieniędzy. Jeżeli pieniądz nie zostaje na niemoralne zużyty cele, może on tylko przynieść korzyść społeczeństwu, bo daje sposób do życia tylu a tylu produkującym jednostkom.

Co do zbytku, przepychu — to jest on nieuniknionym absolutnie skutkiem bogactwa narodowego, społecznego.

Dzisiaj porządny, biegły rzemieślnik lepiéj żyje, niż żył we wiekach średnich majętny mieszczanin. Dobrze się mający mieszczanin, urzędnik, żyją dziś z większym bezwarunkowo komfortem, aniżeli żyła lat temu sto większa część półpanków. — Inaczéj téż być nie może. Gdyby ogólne potrzeby wszystkich klas społecznych nie wzrastały równocześnie i odpowiednio do postępu środków i sposobów produkcyjnych, natenczas połowa rodu ludzkiego nie miałaby dziś ani zajęcia, ani chleba.

Dziesięciu rolników wyprodukuje dziś ilość zboża dostateczną dla wyżywienia tysiąca ludzi; jeden jedyny robotnik przysposobi przez rok tyle bawełny — że dwieście pięćdziesiąt ludzi dostateczne przez rok ten znajdzie z niej ubranie — jeden jedyny szewc zaopatrzy w buty tysiąc klientów przez rok cały.

Znieśmy więc ów tyle okrzyczany luksus i cały przemysł luksusowy; cóż się naówczas stanie z owemi legionami robotników, którzy już ani rólnikami, ani tkaczami, ani szewcami żadną miarą być nie mogą? Przywróćcie spartańskie zasady i praktyki w narodzie o 40 milionach. Będzie to bardzo pięknie — ale dwie trzecie narodu tego umrą z głodu niezawodnie.

Nowożytna, t. j. najnowsza statystyka ciekawe w tym względzie wykazała rezultaty. Tym co się przerażali coraz to większym przyrostem ludności dowiodła ona, że bogactwa narodowe równocześnie w jeszcze szybszym rosną stósunku. Tak n. p. Anglia rok rocznie teraz oszczędza około 4 miliardów marek! Sześć razy tyle wynoszą w przybliżeniu wszystkie dochody z bogactw angielskiego państwa!

Ale i owe cztery zaoszczędzone miliardy nie będą przecież butwieć pod ziemią. Pobudują się za nie linie kolei żelaznych, miasta, gmachy, wsie i ogrody. Każda zmiana spadkobiercy przyniesie państwu znaczne dochody podatkowe — pożyczki na wszelkie przedsiębiorstwa czerpać z nich będą konieczne fundusze.

Słowem kapitał zaoszczędzony jest tylko niejako rezerwą kapitału będącego w obrocie, posłuży on w końcu, również jak i każdy inny kapitał, dla celów postępu i cywilizacyi.

Ostatecznie żaden prawie postęp w przemyśle i handlu nie byłby się stał możebnym — gdyby nie owe nagromadzone, tyle okrzyczane rezerwowe, rzekomo „martwe“ kapitały!

Wyzyskiwanie kas zabezpieczeń przez symulacyą.

Jak wszystkie w ogóle dobroczynne instytucye, tak i zabezpieczenia chorych lub nieszczęśliwemi przypadkami dotkniętych robotników są narażone na niebezpieczeństwo stania się ofiarami oszustwa. Przy obradach nad odnośnemi ustawami nie tajono sobie bynajmniéj, że nieuczciwi członkowie zabezpieczeń mogą udać chorobę lub niezdolność do pracy w skutek przypadku, ażeby zapewnić sobie przy próżnowaniu znaczną rentę. Urządzenia, obmyślane przez ustawodawstwo, zmierzają także do tego, aby nie pobudzać ochoty do symulacyi i ułatwiać kontrolę. Pomimo to złe istnieje jednak.

Na walném zebraniu stowarzyszeń zawodowych, które się odbyło w Kolonii w dniu 7 maja b. r., rozprawiano obszernie o symulacyi. Podług przedłożonego urzędowego protókułu stwierdził referent, dyrektor stowarzyszenia zawodowego knapszaftowego, p. Simons, „mało pocieszający fakt,“ że zachodzi pełne nadużyć wyzyskiwanie kas zabezpieczających przez symulacyą ze strony wielu robotników i to w sposób zastraszający.“ Co do zabezpieczenia chorych, wykazał sekretarz Izby handlowéj dr. van der Borght z Akwizgranu liczbami, o ile wzrosła liczba „chorych“ od czasu wprowadzenia w życie ustawy o kasach chorych. Referent twierdzi, że jeszcze gorzéj przedstawia się sprawa wyższego wynagrodzenia pieniężnego w przypadkach opierających się na ustawie o zabezpieczeniu w nieszczęśliwych przypadkach.

Jako ilustracyą tego przytoczył pan Budap z Muhl następujący przykład: Człowiek, który twierdził, że w skutek przypadku utracił władzę chodzenia, wzbraniał się przyjąć doktora wyznaczonego przez sekcyą stowarzyszenia do zbadania przypadku, ponieważ sam sobie wyszukał odpowiedniego lekarza. Ażeby go zmusić do poddania się zbadaniu, sekcya odmówiła mu renty, tak, że robotnik zmuszony był udać się do sądu polubownego. Sąd nakazał zbadanie chorego przez innego lekarza. Gdy ten przyszedł, nie było chorego w domu; posłano po niego i oto człowiek, który niby tylko o krukwi mógł się poruszać, powraca, opierając się na dwóch kijach, wyrwanych na prędce z jakiegoś płota po drodze. Budowniczy Felisch skonstatował, że między licznemi sprawami, jakie zajmowały północno-niemieckie zawodowe stowarzyszenie budowniczych w ostatnim czasie przed państwowym urzędem zabezpieczeń, w jednéj czwartéj przypadków co najmniéj zachodziła symulacya, stwierdzona przez lekarzy. Ze strony stowarzyszenia zawodowego chemików wyszła już dawniéj zachęta, aby za pomocą wzajemnych informacyi zapewnić się przed nieuczciwem wyzyskiwaniem ruptur. Ruptury są bardzo często pozorem dla uzyskania renty. Niejeden, który już dawniéj cierpiał na rupturę, twierdzi po przypadku, że mu się pogorszyło, chociaż tego pogorszenia albo nie ma wcale, albo tylko bardzo jest nieznacznem, i otrzymuje w ten sposób rentę za uszkodzenie, które już istniało przed przypadkiem.

W knapszaftowem stowarzyszeniu zawodowem stwierdzono symulacyą w bardzo wielu razach. Jestto szczególnie uderzającem, ponieważ knapszaftowe stowarzyszenie służyło za wzór dla nowych urządzeń zabezpieczających. Ze strony kas knapszaftowych próbowano już od wielu lat różnych sposobów przeciwko symulacyi, ale — jak to p. Simons po długoletniéj praktyce w zarządzie knapszaftowym przyznać musiał — bez wielkiego powodzenia. Pan Heyemann w Kolonii zauważył przytém: Ludzie w knapszaftowem stowarzyszeniu, którzy pobierają zabezpieczenie dla chorych już od kilku dziesiątków lat, nauczyli się symulować, nawet odziedziczyli tę sztukę wraz z najwięcéj dziedzicznym zawodem górnika. Jeżeli to jest słuszném, będą musiały inne stowarzyszenia zawodowe na to się przygotować, że i u nich z biegiem lat rozwijać się będzie sztuka symulowania coraz więcéj.

Cóż tedy uczynić, aby pokonać lub zmniejszyć złe? Walne zebranie stowarzyszeń nie mogło jeszcze wyrobić sobie jasnego poglądu co do szerzenia się symulacyi w pojedyńczych stowarzyszeniach zawodowych, ani co do środków zaradczych. Stowarzyszenie knapszaftowe ma zarządzić dalsze zbadanie sprawy i przedłożyć materyał przyszłemu walnemu zebraniu. Tymczasem jako najskuteczniejszy środek podaje p. Simons: ostrą kontrolę, umieszczanie symulujących w domu chorych pod ostrą dyscypliną, energiczne ściganie zdemaskowanych oszustów lub zamierzających oszukać. Zaleca on naturanie ostrożność, aby niewinny nie cierpiał w sposób dotkliwy wraz z winowajcą.

Poruszono także kwestyą, czy odnośnie do ruptur nie podać wszystkim stowarzyszeniom zawodowym imiennego wykazu wszystkich wynagrodzonych resp. z pretensyami odprawionych osób, na sposób systemu kartkowego prywatnych zabezpieczeń ku wzajemnéj informacyi towarzystw zabezpieczenia, ale osądzono sprawę kontroli kartkowéj jeszcze za przedwczesną.

Mimowolnie nasuwa się myśl, że lekarze przecież powinni być najwłaściwszymi pogromcami symulacyi. Gdy się jednak bada rozprawy o lekarskich orzeczeniach w sprawach zabezpieczeń, trudno nie odnieść wrażenia, że wielu bardzo lekarzy nie odpowiada wymaganiom, jakich od nich żądają nowe społeczno-polityczne urządzenia. Cóż powiedzieć n. p. o lekarzu, który człowieka, mającego kilka palcy ubezwładnionych u prawéj ręki, za „całkiem niezdolnego do pracy“ uważa? Gdzie wielu klientów jednéj kasy mieszka razem, tam można przeprowadzić rewizyą przez specyalnych, znających się na rzeczy i doświadczonych lekarzy. Ale inne stowarzyszenia, jak n. p. żeglugi krajowéj są po większéj części wskazane na pomoc miejscowych doktorów i w takich razach często brak tam gorliwości i znajomości rzeczy. „Życzliwe“ traktowanie wypływa może w niektórych razach z poczucia ludzkości, gdy lekarz wyświadcza członkowi gminy jakieś dobrodziejstwo nie bacząc na obciążenie kasy.

Być może, iż w niektórych kołach wyrobiło się zapatrywanie, że z kasą publiczną nie potrzeba tak ściśle się liczyć, jak z kasą prywatną. Jest to błąd niebezpieczny. Obciążeni chlebodawcy mają także prawa ludzkie a do kasy chorych napływają bezpośrednio, do kasy zabezpieczeń zaś pośrednio także i pieniądze robotników. Przywłaszczanie sobie wsparcia jest takiém samém oszukaństwem, jak każde inne. Trzeba zważać i na tę obciążającą okoliczność, że symulujący szkodzi i zagraża instytucyi przeznaczonéj dla publicznego dobra. Dążność do symulowania bowiem mogłaby nasunąć myśl, czyby nie przedłużyć czasu, w którym się nie udziela wsparcia i nie zmniejszyć wysokości wsparcia. I na rozwój zabezpieczeń inwalidów oddziałałby wzrost symulacyi także niekorzystnie. Dla tego nie należy bronić symulantów z fałszywéj dobroduszności!

Z Akademii Umiejętności.

Dnia 10 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, na którém prof. Smolka zdał jako referent sprawę o pracy p. Karola Potkańskiego: „Zagrodowa szlachta i włodycze rycerstwo w województwie krakowskiém w XIV i XV wieku.“ Prof. Pawiński wywodzi szlachtę zagrodową od dawnego włodyczego rycerstwa, podnosząc myśl poprzednio już zaznaczoną przez referenta. Nad twierdzeniem tém zastanawia się krytycznie p. Potkański w niniejszéj pracy i dochodzi w swoich badaniach (ograniczonych terytoryalnie do województwa krakowskiego), do wręcz przeciwnych wyników, mianowicie, że szlachta zagrodowa powstała z rozrodzenia się szlachty herbowéj.

Autor stwierdza na wstępie, że rycerstwo włodycze było stanem zupełnie odrębnym od szlachty, nie zaś warstwą społeczną, wyróżniającą się jedynie odmienném położeniem ekonomiczném. W tym celu wyzyskuje skrzętnie statuta Kazimirza Wielkiego, statuta mazowieckie oraz zapiski sądowe z końca XIV i początku XV wieku. Różnice są następujące: 1) za zabicie włodyki płaci się karę mniejszą, jak za zabicie szlachcica; 2) włodycy nie posiadają herbów i zawołań; 3) włodycy nie mają przywileju dziesięciny swobodnéj; 4) włodycy nie mają prawa piastowania urzędów, prócz najniższych, jak woźnych, służebników sądowych i t. p.

Aby odpowiedzieć na zapytanie, czy szlachta zagrodowa, z którą spotykamy się w rejestrach poborowych XVI wieku, pochodzi od włodyczego rycerstwa, bada p. Potkański szczegółowo stósunki wszystkich wsi województwa krakowskiego, zamieszkałych przez zagrodową szlachtę. Na czterdziestu z górą wsiach, zamieszkałych w XVI wieku w części lub w zupełności przez szlachtę zagrodową, wykazuje autor, że w nich i dawniéj w ciągu XV stulecia znajdowała się szlachta drobna, a badając szczegółowo jéj stósunki, dowodzi, że między nią wiele jednostek należało niezaprzeczenie do szlachty herbowéj, która tylko wskutek rozrodzenia się i coraz bardziéj postępujących działów zrównała się pod względem ekonomicznym z położeniem rycerstwa włodyczego. Autor mniema, że wsie te zamieszkałe były wyłącznie przez rozrodzoną szlachtę herbową i że tam włodyków wcale nie było. Daléj wyszukuje autor włodyków w 10 wsiach województwa krakowskiego (w obrębie XV stulecia) i objaśnia szczegółowo ich położenie społeczne i ekonomiczne. Obok włodyków spotyka się tam jednak także ubogą szlachtę herbową. W znacznéj części tych wsi, można to stwierdzić, znajdujemy w XVI wieku również szlachtę zagrodową, ale herbową.

Z faktów tych autor wysnuwa wniosek, że szlachta zagrodowa nie była niczém inném, jak produktem rozrodzenia się szlachty herbowéj i działów sprowadzających szybko rozdrobnienie własności ziemskiéj. Stósunki ekonomiczne XV i XVI stulecia sprzyjały takiemu rozdrobnieniu, ponieważ ziemia była wśród społeczności ziemskiéj jedynym kapitałem i służyła za środek spłat i wypłat w działach i różnego rodzaju transakcyach. W wie-

---

(39)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 131.)

O. Polikarp wstał. Chuda jego postać wyprostowała się nagle i patrząc już śmiało a z powagą wielką na królewica, rzekł uroczyście:

— Powiem Waszéj Królewicowskiéj Mości, jakbym w konfesyonale siedział: Synu, wyrzuć pychę z serca twego! ona zaciemnia twój wzrok i mowę twą czyni gorżką, że nie myślisz, jeno o sobie, nie widzisz, jeno własną osobę, nie dajesz na nic baczenia, jeno na swój własny pożytek lub szkodę.... Ale zważ, jako ponad sprawą twoją jest sprawa pospolitego dobra, jako pod nad tobą stoi Rzeczypospolita i jéj prawa i jéj przyszłość i jéj los, dobry albo zły....

Jan Kazimierz pochylił głowę słuchając, ale wnet ją podniósł:

— Nie potępiaj ojcze zbyt pospiesznie — przerwał. — I tego nie spuszczam ja z oka, co dobrem pospolitem jest. Żali i ono wraz zemną cierpieć nie będzie? Wszak już ugoda z dyzunitami podpisana a żądania dyssydentów uchwalone.... pierwsza dla tego, aby wojnę pod Smoleńskiem rozniecić, drugie dla tego, aby dyssydentów sobie zjednać i o koronę szwedzką nowy módz pożar zapalić. a do tych przedsięwzięć nie mieć przeszkód w kraju. A jakim że to sprawom służyć będzie ta Rzeczypospolita? co zyska na wojnach tych, zwłaszcza zaś na pognębieniu wiary świętéj?...

— O to nie ma trwogi — wtrącił O. Polikarp — bramy piekielne nie przemogą jéj, nie przemogą téż konstytucye żadne; zresztą królewic Władysław jest prawym synem Kościoła, inaczéj Ojciec święty Urban nie byłby go polecał Stanom jako najgodniejszego następcę świątobliwego rodzica... Co się zaś tyczy — mówił daléj mnich — owych wojennych przedsięwzięć, są to sprawy przyszłości, oku ludzkiemu zakryte... nikt śmiertelny na pewne orzec nie może, dobro-li czy szkodę przyniosą.. W tym zaś momencie najważniejszą pono sprawą jedność i zgoda, do któréj téż królewic Władysław roztropnie dąży.... Przeto synu, powtarzam, wyrzuć z serca pychę, która twój umysł zaciemnia, a wyznaj, jakoś zgrzeszył zawiścią, i w piersi się uderz, aby ci grzech twój przebaczonym był...

Ale królewic niecierpliwie się rzucił.

— Nie, ojcze — rzekł. — Nie można wszystkich jedną miarą mierzyć.... Nawet, mniemam, Pan Bóg inaczéj sądzić będzie ludzi pospolitych, a inaczéj Monarchów....

— Inaczéj! — wtrącił mnich — bo od nich wymagać będzie cnót większych i znaczniejszéj woli i większego poświęcenia....

— Ależ ci — przerwał impetycznie królewic — ci, którym jako mnie nie dano nic, ani władzy, ani rozkoszy panowania, jeno zdartą szmatę purpury, jakże ci sądzeni będą?... Niechże mi będzie wolno przynajmniéj zejść do tłumu i używać takich rozkoszy, jaka daną jest wszystkim....

Z coraz większym niepokojem O. Polikarp słuchał téj mowy. Łagodném a poważném słowem usiłował on uspokoić burzę, która miotała sercem królewica, ale ze smutkiem widział, że to nie zdało się na nic. Twarz Jana Kazimierza rozpłomieniała się coraz bardziéj, głos stawał się urywanym, szorstkim, niemal gwałtownym; mówiąc zaś rękami rzucał impetycznie a wzrokiem ognistym ciskał. Jeszcze go nigdy takim O. Polikarp nie widział, aczkolwiek już nieraz porywów królewica był świadkiem i najlepiéj je uśmierzać umiał. Znawca duszy ludzkiéj, przeczuł on od razu, że nie jedna, ale więcéj połączonych przyczyn musiało wywołać to nagłe zbuntowanie się łagodnego z natury serca. Począł więc raz jeszcze przedstawiać a uśmierzać, wzywając do uspokojenia się i mocy nad sobą.

Ale królewic na słowa te odpowiadał ciągle przeczeniem.

— Nie, ojcze! — powtarzał. — Ja tu spokoju nie znajdę. Jeśli wojna będzie, to pójdę walczyć... a potém w świat pójdę, aby przynajmniéj oczy moje nie patrzały na to, co się dziać będzie.... Ale tu nie zostanę....

Zamilkł na chwilę, a potém głosem już spokojniejszym dodał:

— Przed chwilą, Ojcze, miałem jakby natchnienie z nieba.... Modliłem się do ukrzyżowanego Chrystusa, aby duszy mojéj spokoju udzielił i ujrzałem naraz celę klasztorną i siebie w mniszym habicie.... Może też tam spokój bym znalazł?...

I nagle, chwytając mnicha za rękę, a patrząc nań przenikliwie, dorzucił:

— Powiedz mi, Ojcze, żali dusza twa spokojna zupełnie? żali nie zrywają się w niéj nigdy owe podmuchy, co to jak huragan niszczą wszystkie dobre postanowienia i obalają wolę.... Jestżeś ty uspokojony zupełnie?

Ojciec Polikarp wzniósł oczy ku niebu.... Mimowolnie przyszła mu na myśl owa chwila, gdy pod wpływem słów Dziembowskiego, na jedno przypomnienie nienawistnego człowieka, zerwała się także w jego duszy burza straszliwa zawiści, nienasyconych pragnień, zawiedzionych nadziei....

Po chwili milczenia rzekł uroczyście:

— „Smutna jest dusza moja aż do śmierci“ — mówił Chrystus — a jakożby się ludzka dusza od tych smutków i utrapień ziemskich uwolnić mogła? Pokuszenia są wszędy, a nikt od nich nie odbieżał, choćby się żywcem zamurował w grobie; toż i suknia mnisza od nich nie obroni. Jeśli jednak, synu, miałeś, jak mówisz, natchnienie z wysoka, to idź za tym głosem... jeno wprzód światłem wiary oświeć tajniki twéj duszy i zbadaj, żali już nie tkwi w twém sercu żadne inne pożądanie, prócz żądzy służenia Bogu, żadna inna miłość, prócz miłości Chrystusa....

A na te słowa Jan Kazimierz pochylił głowę na piersi i głosem nagle bardzo cichym, wyszeptał:

— Jam, Ojcze, nie godzien jeszcze wziąć téj sukni świętéj na siebie... w sercu mojém budzi się namiętność, z którą walczyć chcę, ale nie wiem, żali podołam... i oto właśnie, gdym marzył o celi zakonnéj, stanęła w myśl méj postać promienna niewiasty, która pobożne chęci spłoszyła...

O. Polikarp milczał moment a potém rzekł:

— Natura człowiecza ułomną jest, toż strzedz należy troskliwie duszy od ognia namiętności, aby w nim nie spłonęła wola i męstwo. Jest-li to miłość występna, to się z niéj spowiadaj....

— Nie, — przerwał królewic — występną nie jest, ale stać się nią może... stać się nią musi, jeżeli trwać będzie....

— A to ją wyrzuć z serca co rychléj! — zawołał z mocą mnich. Widząc zaś, jako królewic, już uspokojony, lecz bardzo smutny, w zamyśleniu zatonął ponurém, zbliżył się doń, ujął za rękę i mówić zaczął z tą dobrocią a wyrozumiałością, która anielskim sercom i ustom czystym jest dana. Mówił długo a królewic nie przerywał już ani słowem, jeno z pochyloną głową słuchał kornie, jak dziecko. Z duszy jego ustępowała zwolna wszystka gwałtowność, która się w porywczych przed chwilą objawiała słowach; serce tajało, zdjęte wielką rzewnością, a słowa mnicha padały na nie, jak rosa ożywcza...

— Módlcie się za mną, ojcze świątobliwy! — wyrzekł głosem, w którym drżały łzy — bo czuję, jako przyszłość przedemną ciężka i walk srogich mnóstwo...

— Modlić się będę! — rzekł O. Polikarp, wznosząc dłonie po nad pochyloną głową Kaźmirza — jako i teraz modlę się gorąco, aby Bóg ci dał, królewicu, siłę do zwalczenia najsroższego nieprzyjaciela, który w tobie samym jest. Pożądasz korony... oby, gdy ją posiędziesz, nie stała się tobie cierniową!... masz w sercu występną dla niewiasty miłość; oby ta namiętność nie stała się źródłem klęsk twojego żywota! O to modlę się i modlić będę, ale ty nie słowem, lecz czynami i wolą silną módl się! a znikną pokuszenia i spokój rozpromieni duszę twą nieziemskiem weselem...

A gdy to mówił O. Polikarp z oczami i ramiony wzniesionemu ku niebu, zdawało się, iż światłość niebieska otacza wysoką, chudą jego postać; zdawało się, jakby nie z siebie tak przemawiał, ale z natchnienia Bożego, które nadawało tym słowom i uroczystość niezwykłą i taką moc przenikania do głębi duszy, że Jan Kaźmirz, kornie pochylony a nieledwie płaczący, czuł dreszcz trwogi, który go przejmował.

O. Polikarp już dawno pożegnawszy się, wyszedł z komnaty, a królewic stał wciąż na jedném miejscu pod wrażeniem ostatnich słów mnicha.

„Pożądasz korony — oby, gdy ją posiędziesz, nie stała się tobie cierniową.... masz miłość w sercu, oby się nie stała źródłem klęsk twojego żywota...“

Wyrazy te paliły go ogniem, nieznaną trwogą przenikały mu serce. Była w nich przepowiednia korony i przepowiednia upojeń miłosnych: stwierdzenie pragnień i uczuć, budzących się w duszy...

A w tém zrobił się ruch w antykamerze i pokojowiec króla szwedzkiego Władysława przyszedł oznajmić, jako książę prymas, kanclerze i hetmani, wychodząc z narady, pragną atencyą swą złożyć królewicowi.

Na usta Jana Kaźmirza wybiegł uśmiech goryczy, ale wnet zniknął i twarz jego przybrała nagle inny wyraz. Chmurne zamyślenie i smutek, które wyniosłą postać królewica pochylały przed chwilą, ustąpiły miejsca wyrazowi zimnego spokoju i dumy. Krokiem pewnym przeszedł do przyległéj sali, oświetlonéj rzęsiście, kazał prosić czekających dostojników, aby weszli, i przyjął ich z uprzejmym na uściech uśmiechem i godnością iście monarszą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ku XV kolonizacya ziem ruskich skłaniała włościan do opuszczania gruntów, które przechodząc w ręce szlachty, służyły do regulowania interesów majątkowych przy działach i wyposażeniu. W skutek tego na łanach niegdyś kmiecych spotykamy zagrodowców herbowych.

Referent uznając w powyższéj rozprawie cenny przyczynek do rozjaśnienia danego przedmiotu, zaznacza wszelako dwa zastrzeżenia co do ostatecznych jéj wniosków. Przedewszystkiém kładzie nacisk na to, że województwo krakowskie, w którém szlachta zagrodowa była rzadkiem zjawiskiem, nie może dostarczyć materyału do zasadniczego rozstrzygnięcia tego zagadnienia; nierównie większe znaczenie miałyby wnioski wysnute z badań podjętych w tym kierunku nad szlachtą zagrodową dobrzyńską, kujawską, łęczycką a zwłaszcza mazowiecką. Powtóre szczegółowe badania autora nie wykazują dowodnie, jakoby wsie, zamieszkałe przez rozrodzoną szlachtę herbową, nio obejmowały również i ludności włodyczéj. Zdaniem referenta kwestya jest zawsze jeszcze otwartą; referent byłby skłonnym przypuszczać, że na formacyą szlachty zagrodowéj złożyły się oba elementa; w jakim stósunku jeden i drugi, wykazać mogłyby tylko szczegółowe badania. Prawdopodobnie w rozmaitych ziemiach wykazałyby się różne stósunki.

Koreferent téj pracy, dr. Piekosiński, oświadcza, iż zgadza się w zupełności z zasadniczemi poglądami p. Potkańskiego, tém bardziéj, gdy i sam niejednokrotnie w swych pracach poglądom tym dał wyraz. Ze autor nie zdołał przeprowadzić ścisłego dowodu, iż szlachta zagrodowa nie powstała ze szlachty włodyczéj, wynika to z trudności dowodzenia faktów ujemnéj natury; ale jeśli autor wykazał, że tak w XV, jak i XVI wieku szlachta zagrodowa jako szlachta herbowa istnieje obok szlachty włodyczéj, nieposiadającéj herbów, i gdy zbadawszy tysiące zapisek z tych dwóch wieków, dotyczących obu kategoryi, nie spotkał się ani razu ze zdarzeniem, by włodyka przeszedł do kategoryi szlachty zagrodowéj, co przecież przy wielkiéj liczbie jednych i drugich bardzo często zdarzyćby się musiało, gdyby istotnie szlachta zagrodowa w rycerstwie włodyczém początek swój wzięła i niém się zasilała, to ten fakt ostatni przecież stanowczo zmusza do wniosku, że szlachta zagrodowa nie zostaje w związku pochodnym z rycerstwem włodyczém. Przeszkodą główną takiego formowania się szlachty zagrodowéj z rycerstwa włodyczego, były, zdaniem koreferenta, momenta materyalnéj natury, a więc takie, które najsilniéj działają, były to mianowicie kary statutowe za głowę i rany, ustanowione w różnéj wysokości dla każdéj z tych kategoryi. Otóż włodyka, któryby sobie przywłaszczył charakter szlachcica choćby zagrodowego, musiałby w razie czy to rany otrzymanéj, czy obrazy czci itp. żądać wyższego pokupu, takiego mianowicie, jaki przystoi szlachcicowi; ale pozwany nigdyby mu takiego pokupu nie przyznał, lecz przywiódłby dla swéj obrony świadki przed sąd, którzyby zeznali, że powód nie jest szlachcicem, lecz prostym włodyką, że zatém ma prawo tylko do połowy pokupu, i na témby się przybrane szlachectwo włodyki rozbiło.

Na uwagę referenta, że ziemia krakowska nie jest klasycznym terenem do badania stósunków szlachty zagrodowéj, wyjaśnia koreferent, że w wiekach średnich nie istniała w tym kierunku tak znaczna różnica między Małopolską a innemi dzielnicami, jak późniéj. Jeszcze w XIV i z początkiem XV wieku spostrzegamy tu tę samą tendencyą dzielenia szlacheckiéj własności ziemskiéj w nieskończoność, jak w innych dzielnicach. Swiadkiem dziedzice Zdzisławic, Potoka i tylu innych, świadkiem zapiski sądowe. Tu więc początek szlachty zagrodowéj taki sam, jak w innych dzielnicach. Dopiero gdy szlachta małopolska, robiąc fortuny na Rusi, poczęła skupywać drobne działy około gniazd swych rodowych, a skupionych zagrodowców i włodyków przesiedlać na Ruś w celach kolonizacyjnych, zaczęły się w Małopolsce formować fortuny magnackie, a ginąć zwolna zastępy włodyków i szlachty zagrodowéj.

Po tych uwagach uchwalono drukować pracę pana Potkańskańskiego w publikacyach Wydziału.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 7 czerwca.

(Dar J. Emin. ks. Kardynała Ledóchowskiego dla uniwersytetu jagiellońskiego. — Targ na konie. — Wyjazd do Bolonii.)

(☐) Biblioteka watykańska wydała na cześć jubileuszu Ojca św. książkę prawdziwie monumentalną, w któréj Kardynał Pitri, uczony opat benedyktyński Cozza Luzzi, sławny twórca archeologii chrześciańskiéj Jan Baptysta de Rossi, znany uczeń jego Henryk Stevenson i profesor Cosimo Storniolo, spisali najważniejsze osobliwości biblioteki watykańskiéj i wydali opisy te we wspaniałéj formie zewnętrznéj ze starannie oddanemi podobiznami starych kodeksów i artystycznie wykonanemi tablicami chromolitograficznemi i pięknemi fototypiami. Dzieło to, które wyszło w małéj tylko liczbie egzemplarzy i z téj przyczyny zaraz z miejsca do bibliograficznych należyć będzie rzadkości, przesłał w darze uniwersytetowi jagiellońskiemu Kardynał Ledóchowski z własnoręcznym napisem na wstępnéj karcie: „*Uniwersitati Studiorium Jagellonicae Miecislaus Cardinalis Ledóchowski.*“ Dar ten wspaniały złożony będzie w jednym ze zbiorów uniwersyteckich.

W tych dniach zaradzono tu o potrzebie, która się od dawna w stósunkach naszych gospodarczych uczuć dawała. Podczas gdy Królestwo Polskie ma od dawna słynny swój jarmark na konie w Łowiczu a w ostatnich czasach zyskało stałe pośrednictwo obywatelskie w zbycie koni w Stowarzyszeniu założoném na wzór Towarzystwa Ryszarda Tattersalla w Londynie, ze stałym targiem marymonckim pod bokiem; gdy nawet Wielkopolska zyskała sobie pewne imię w Polsce targami swemi na konie w Gnieźnie i innych miejscach, Galicya, ten kraj licznych i wcale dobrych stadnin, które w ostatnich czasach, jak i cały chów koni w ogólności, znaczne i bardzo racyonalne poczyniły postępy, zostawała dotąd na łasce zgłaszających się tylko tedy owedy amatorów.

W kierunku zaradzenia tak dokuczliwemu niedostatkowi ruchu handlowego na konie zaczęło dopiéro w ostatnich czasach być nieco czynniejszym. Z ostatnią wystawą rolniczo-przemysłową połączoną targ na konie, który niespodziewanem powodzeniem swem stał się zachętą do dalszych starań. Ponowiona przed kilku miesiącami próba drugiego jarmarku w ujeżdżalni tutejszéj udała się jeszcze lepiéj, co dało popęd do uchylenia dwóch głównych niedogodności, jakie się przytém okazały, a były niemi: brak miejsca stósownego na przejeżdżanie i umieszczenie koni i brak zdrowego pośrednictwa w transakcyach.

Obu tym niedogodnościom starano się też ile możności zaradzić.

Na przedstawienie sekcyi swéj ekonomicznéj postanowiła rada miejska na ostatniém swém posiedzeniu przeznaczyć na targ koni część placu na Groblach i przeznaczyła zarazem stósowną kwotę pieniężną na urządzenie dogodnego targowiska.

Niedostatek stósownego pośrednictwa w handlu końmi starają się uchylić sami hodowcy koni. Założyli oni stowarzyszenie w celu stałego pośredniczenia między hodowcami koni, zgłaszającymi do nich swój towar gotowy, a amatorami nabycia dobrych koni tak krajowemi, jak zagranicznemi. Stowarzyszenie to założyło tymczasowo biuro swoje przy tutejszém Towarzystwie rólniczém. Miejmy nadzieję, że stanie się ono z czasem przynajmniéj w równéj mierze ogniskiem pośrednictwa handlowego w zbycie koni, jakiém jest dziś już „Tattersall“ warszawski.

Do Bolonii wyjechał, oprócz profesora dr. Kazimierza Morawskiego, o którego wydelegowaniu już doniosłem, także dr. Jerzy hr. Mycielski. Będą oni obaj razem reprezentować uniwersytet krakowski w czasie uroczystości jubileuszowéj bolońskiego uniwersytetu.

Wieden, 7 czerwca.

(Z sytuacyi. — Wycieczka arcyksięcia Rudolfa Rudolfa z żoną do Bośnii. — Polemika. — To i owo.)

(≝) Ostatni sukces ministra skarbu, który zdołał zapewnić państwu tak znaczne nowe dochody, przeprowadzając ustawę gorzelnianą, znacznie podniósł kredyt austryacki. Na giełdzie od dwóch dni renta austryacka szybko idzie w górę, choć znajdujemy się w przededniu otwarcia delegacyi i choć stósunki ogólne, mianowicie sytuyacya wojskowa nad granicą rosyjską, od Nowego Roku w niczém nie zmieniła się na lepsze. To téż minister wojny, baron Bauer, będzie się domagał nowych nadzwyczajnych kredytów. Ale pomimo tego, przynajmniéj w kołach finansowych, przeważa prąd optymistyczny. Zapowiadają bardzo pokojową mowę od tronu, czyli właściwie odpowiedź cesarza i króla na przemowy marszałków delegacyi austryackiéj i węgierskiéj. Równocześnie zapewniają, że rząd rosyjski zdecydowany jest zachować się biernie, to znaczy, nie ponawiać zamachów na autonomią Bułgaryi. Jeżeli tak jest istotnie, to pokój mógłby być długo utrzymany. Na podstawie poszanowania autonomii państewek półwyspu bałkańskiego zgoda Austryi z Rosyą jest możliwa. Ani nawet Węgrzy nie domagają się wojny z Rosyą à tout prix, chociaż wielu pomiędzy węgierskimi mężami stanu jest przekonanych, że nie będzie trwałego pokoju, dopóki Rosya nie zostanie pobita i „zamknięta w swych granicach narodowościowych“, jak to hr. Andrassy przed trzema laty oświadczył w swéj wielkiéj mowie. Jednak Węgrzy nie będą popychać Austryi do wojny, dopóki Rosya nie uczyni zamachu zbrojnego na półwysep bałkański. Zachodzi tylko pytanie, czy car długo zdoła się oprzeć prądowi stronnictwa ruchu? Właśnie dziś tutejszy półurzędowy „Fremdenblatt“ przytacza artykuły „Dniewnika Warszawskiego“ i „Nowosti“, jako przekonywający dowód namiętnych nienawiści, jakie szowinistyczne koła rosyjskie żywią przeciwko Austryi.

Zapewne wycieczka arcyksię-ia Rudolfa z żoną do Bośnii, jako austryacki przekład Mac-Mahonowskiego „j'y suis, j'y reste“ téj szowinistycznéj prasie rosyjskiéj dostarcza nowego pretekstu do namiętnych deklamacyi. Dnia 10 b. m. Ich Cesarskie Wysokości wyjadą wieczorem z Zagrzebia, a około godziny 8 z rana dnia następnego staną w Banialuce, gdzie się odbędzie uroczyste przyjęcie. Dnia 13 z rana dostojni goście przyjadą do Serajewa, gdzie arcyksiężna Stefania zabawi aż do 16 czerwca, gdy arcyksiążę Rudolf już 15 czerwca wyjedzie na inspekcyą wojska do Hercegowiny. Arcyksiężna przez Bród powróci sama do Wiednia, arcyksiążę Rudolf uda się przez Mostar do Risano i z Dalmacyi południowéj parowcem przybędzie do Tryestu.

Pomiędzy tutejszym „Vaterlandem“ a wychodzącemi w Insbrucku „Tiroler Stimmen“, jednym z najstarszych i najpoważniejszych dzienników katolickich, wywiązała się dość ostra polemika o antisemityzm a właściwie o Schönerera. „Vaterland“ nawet na ostatnie prusofilskie demonstracye Schönerera zapatrywał się dość przyjaźnie jedynie dla tego. ponieważ Schönerer jest także antisemitą. Różne katolickie dzienniki, jak mianowicie „Tiroler Stimmen“ ostro zganiły tę pobłażliwość „Vaterlandu“ dla pruskiego agitatora a „Tiroler Stimmen“ nie bez racyi zarzucają „Vaterlandowi“, że zanadto ulega tendencyom protestanckiéj i ultrapruskiéj „Kreuz Ztg.“. Jak wiadomo, głównym redaktorem „Vaterlandu“ od kilku lat jest Meklemburczyk Vogelsang, który wprawdzie powrócił na łono Kościoła katolickiego, ale nie wyrzekł się pewnych specyalnie pruskich tendencyi, nie przystających do stanowiska austryackiego.

Wczoraj w wydziale wystawy aeronautyki w Praterze puszczono w powietrze wielki balon „Vater Radecki“, w którego czołnie zasiedli w modrych mundurach i białych czapkach hr. Fuerstenberg, młody książę Solms, Silberer i znany aeronauta Godard. Olbrzymi balon po krótkiéj jeździe przybił do ziemi w pobliżu dworca kolei zachodniéj, przepłynąwszy majestatycznie nad Wiedniem.

Klub niemiecko-austryacki wczoraj odbył ucztę pożegnalną, na któréj przemawiali Plener, Herbst, Chlumecky, Tomaszczuk. Po dotkliwéj porażce, jakiéj lewica doznała w ostatniéj sesyi rady państwa, mianowicie téż w sprawie ustawy gorzelnianéj, toasty tych panów wypadły dosyć melancholicznie.

Cesarz wczoraj przyjmował hr. Taaffego w długiéj audyencyi i winszował mu odniesionego sukcesu.

NIEMCY.

* Berlin, 8 czerwca. W zdrowiu cesarza nie zaszła żadna zmiana. Ogólny stan zdrowia jest chwilowo bardzo pomyślny. Cesarzowa wyjedzie dzisiaj o godzinie 10 do Prus Zachodnich w towarzystwie swej córki Wiktoryi i wróci jutro (w sobotę) wieczorem do Poczdamu.

— Nowa sztuka Trümpelpelmanna, którą, jak o tém donosiliśmy, przedstawiono w środę w berlińskim teatrze Wiktoryi, nie zyskała nawet pochwały kilku poważnych protestanckich dzienników. Nawet liberalna „National Ztg.“ twierdzi, że sztuka rzeczona obraża zupełnie niesłusznie religijne uczucia katolików. Zresztą uważa „National Ztg.“ estetyczną wartość sztuki za téj bardzo lichą. Więcéj niepochlebnie wyraża się jeszcze o sztuce téj konserwatywna „Kreuz-Ztg.,“ która posądza autora o tendencyjne przekręcanie faktów. „Kościół katolicki od 300 lat prawie w niczém się nie zmienił, nie mogły więc jego nadużycia być za czasów Lutra takiemi, jak przedstawia je p. Trümpelmann“ — pisze organ konserwatywny. Katolicka „Germania“ wzywa natomiast p. ministra, ażeby zabronił dalszych przedstawień, ponieważ na nowo wywołać mogą szczęśliwie na chwilę uśpioną walkę wyznaniową.

— Cesarz rozrządził, ażeby zamiast dotychczas używanéj szpady używali odtąd oficerowie piechoty lekiego pałasza z koszem, podobnego do używanych już przez oficerów bawarskich i badeńskich korpusów. Dotychczasowa szpada oficerska była dla oficerów szczególniéj konnych bardzo niewygodną, a jako broń żadnego już prawie nie miała znaczenia. W czasie wojny w ogóle jéj już nie używano i jedynie pietyzm, jakim otaczał cesarz Wilhelm dawne instytucye wojskowe, utrzymał ją dotąd w czasie pokoju.

— Komenderujący jenerał V poznańskiego korpusu, hr. Meerscheidt-Hullesem, mianowany został przewodniczącym komisyi wojskowéj, która na rozkaz cesarza odpowiednio do wymagań czasu ma przerobić regulamin ćwiczeń niemieckiéj piechoty.

— Prezes policyi poczdamskiéj wydał rozporządzenie, w którém wzbronił pod surową karą rzucania kwiatów do przejeżdżającego powozu monarchy. Natomiast cesarz sam polecił wyraźnie ulubionemu woźnicy swemu, który zwykle na wycieczkach powozi, ażeby widząc zbliżające się osoby z kwiatami, z umysłu wolno jechał i ułatwiał w ten sposób zbliżenie się publiczności do powozu monarchy.

WŁOCHY.

* Złota róża, którą Papież zwykł był niegdyś poświęcać corocznie na Zielone Swięta razem z kapeluszem ozdobionym srebrną gołąbką i z mieczem dla jednego z katolickich monarchów lub wodzów, posłana została obecnie księżniczce regentce brazylijskiéj, jako nagroda za wyzwolenie niewolników. Jest to tkliwe i wspaniałe podziękowanie. „Osservatore Romano“ przypomina, że między monarchiniami, obdarzonemi Złotą różą, znajdowała też Marya Kazimira Sobieska.

Najnowsza wyprawa Stanleya.

(2)

(Ciąg dalszy.)

Niezrównany mąż ten posiadał przytém wielki talent dobierania sobie ludzi zupełnie na tak trudne stanowiska odpowiednich. Dwie najdaléj na południe wysunięte prowincye, które najwięcéj dotąd ucierpiały od napadów arabskich rozbójników, powierzył dwom mężom, Luptonowi bejowi i Eminowi bejowi, ludziom wielkiéj nauki, dzielnego serca, niezrównanéj energii i szczerego poświęcenia.

Niestety zbyt rychło czasy się zmieniły. Już r. 1880 Gordon zniewolony został porzucić stanowisko swoje i powrócić do Europy, a następcy jego nie byli zdolni rozpoczętém co dopiero dziełem w stósowny sposób daléj kierować. Długo tłumione niezadowolenie wśród Arabów sudańskich, ucisk ze strony władz egipskich, które nie czując już nad sobą żelaznego ramienia byłego zwierzchnika, wyzyskiwały w bezczelny sposób ludność miejscową, daléj fanatyzm religijny a ostatecznie nienawiść do wszystkiego co obce — doprowadziły w końcu do wybuchu. Po kilkakrotnych mniéj lub więcéj groźnych powstaniach, na które niestety władze egipskie, zajęte rewolucyą Arabiego paszy, zbyt mało zwracały uwagi, powstał jeden z najpotężniejszych szejków egipskich, Mohamed Achmed, a ogłosiwszy się prorokiem (Mahdi), pociągnął za sobą całą muzułmańską ludność sudańską. Wkrótce połączył się z nim inny potężny a chciwy krwi i łupów szeik Osman Digma i uznawszy władzę Mahdiego, dopomagał mu wiernie w krwawym odwecie na znienawidzonych zaborcach. Płomienie powstania ogarnęły niebawem cały ten kraj olbrzymi a wysłane przeciw niemu armie egipskie pod dowództwem Hicksa i Alaedina paszów w puch rozbite zostały. Fałszywy prorok tryumfował i coraz głębiéj wkraczał w egipskie dzielnice.

Wówczas zawezwał rząd egipski na nowo pomocy Gordona, który bez wahania niebawem na dawne powrócił stanowisko. Przybywszy atoli do Charthumu poznał, że jeżeli rząd angielski lub egipski rychło nie udzieli mu pomocy, to zbyt już silnego powstania przytłumić nie zdoła. Tymczasem pomoc ta nie nadchodziła, a straszliwy Mahdi coraz więcéj zbliżał się pod mury stolicy Sudanu. Pomimo to Gordon nie ustąpił i wierny posłannictwu swemu, gdy znikąd pomocy doczekać się nie mógł, zginął na stanowisku swojém jako nowy męczennik posłannictwa cywilizacyi.

Powstanie Mahdiego oddzieliło zupełnie podrównikowe prowincye egipskie, któremi rządził wspomniany przez nas na wstępie Emin bej, od reszty Egiptu. Północni koledzy jego, Lupton i Slatin bejowie, nie zdolni oprzeć się potędze Mahdiego, dostali się do straszliwéj niewoli, w któréj, jeżeli nie zostali zamordowani, dotąd przebywają. Emina beja ten sam los byłby spotkał, gdyby uwaga powstańców nie była zwróciła się przedewszystkiém ku północy, na Charthum. Prowincye jego leżały zresztą po za obrębem krajów, w których szalało powstanie Mahdiego, a szczupła liczba osiadłych w nich Arabów nie śmiała podnieść rokoszu.

Niebezpieczeństwo było jednakowoż i dla jego osoby bardzo groźném, ponieważ lada chwilę mógł silny jaki oddział powstańców sudańskich wkroczyć do podrównikowéj prowincyi, zwłaszcza, że nagromadzone tamże od lat kilku przez Emina beja zapasy kości słoniowéj i innych drogocennych produktów łatwo zwabić mogły chciwych łupów Arabów. Emin bej nie uląkł się jednakowoż spodziewanego lada chwilę napadu, skoncentrował siły swoje liczące 2000 ludzi murzyńskiéj piechoty i z odwagą oczekiwał ogólnego ataku, który jednakowoż z powodów, o których późniéj pomówimy, do dzisiejszego dnia nie nastąpił.

Emin bej pochodzi z rodziny niemieckiéj i nazywa się właściwie Edward Schnitzer. Urodził się w r. 1840 w Opolu na Slązku, jako syn zamożnego kupca. Ukończywszy nauki gimnazyalne w Nissie odbył studya uniwersyteckie w Wrocławiu i w Berlinie, gdzie w roku 1864 złożył egzamin na doktora medycyny a następnie był asystentem w jednéj z tamtejszych klinik. W r. 1865 udał się do Turcyi i otrzymał tamże posadę lekarza okręgu Antiwari. Jako towarzysz znanego paszy Ismaela Hacki zwiedził w latach 1866—74 Turcyą azyatycką i Arabią. Owocem podróży tych były znakomite zbiory zoologiczne a w szczególności ornitologiczne i liczne sprawozdania umieszczane w naukowych pismach europejskich, które od razu zyskały młodemu uczonemu wielką wziętość w świecie naukowym. Posiadając przytém nadzwyczajną łatwość uczenia się obcych języków, zaznajomił się dokładnie z językami tureckim, arabskim i perskim, a z europejskich języków przyswoił sobie niemal wszystkie więcéj używane, nawet podobno kilka słowiańskich. W r. 1875 udał się do Egiptu i otrzymał posadę jeneralnego lekarza prowincyi podrównikowych; niebawem atoli powierzył mu Gordon naczelne rządy najwięcéj na południe wysuniętéj dzielnicy ze stolicą Lado położoną nad Górnym Nilem.

Rządy dr. Schnitzera a raczéj Emina beja były istném błogosławieństwem dla tak ciężko nawiedzonych krain. W obszernéj prowincyi jego, obejmującéj kilka tysięcy mil kwadratowych, zapanował wkrótce wzorowy jak na tamtejsze stosunki porządek i pokój, który wpływał coraz widoczniéj na dobrobyt murzyńskiéj ludności. Emin bej zrozumiał, że jeżeli rządy jego zbawienne wykazać mają rezultaty, to powinien przedewszystkiém dokładnie poznać kraj i podwładnych sobie mieszkańców. Nauczył się więc z niemałym trudem kilka murzyńskich narzeczy, badał zwyczaje ludności, popierał misye chrześciańskie i surowo ścigał handlarzy niewolników. Powoli zaludniały się opuszczone osady i szerzyła się hodowla bydła stanowiąca główne bogactwo kraju. Emin bej wprowadzał nowe rodzaje zwierząt domowych, budował drogi, popierał hodowlę innych rodzai roślin, jako to bawełny, indygo, kawy i ryżu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich
we Lwowie.

Sekcya gospodarcza pracuje niezmordowanie, odbywając bardzo częste posiedzenia, stara się ułożyć program bardzo urozmaicony, mający na celu uprzyjemnienie uczestnikom zjazdu pobytu we Lwowie.

Zgłosiło się już bardzo wielu uczestników z Galicyi i Królestwa Polskiego, niemniéj z Poznańskiego i z Czech. Członek komitetu dr. Józef Merunowicz wyjeżdża do Warszawy i Poznania celem porozumienia się z tamtejszymi lekarzami w sprawie zjazdu.

Komitet poczynił téż starania o uzyskanie dla członków zjazdu zniżonych cen jazdy na wszystkich kolejach. Dotychczas odpowiedziały przychylnie: kolej warszawsko-wiedeńska, która przyznała członkom zjazdu opust 50 prct. i kolej Karóla Ludwika i lwowsko-czerniowiecko-jasska, które przyznały $33^1/_3$ procent opustu.

Podczas zjazdu wychodzić będzie „Dziennik Zjazdu“ pod redakcyą dr. Józefa Szpilmana, profesora szkoły weterynaryi. Pierwszy numer tego pisma pojawi się 17 b. m. i zawierać będzie szczegółowy program zjazdu.

Wszyscy członkowie zjazdu otrzymają bezpłatnie dwa przewodniki, bardzo starannie wydane. „Przewodnik po Lwowie“ zawierać będzie 32 działów. Redakcyą tegoż powierzono pp. profesorom Amborskiemu, Petelenzowi i Szpilmanowi. Oprócz części informacyjnéj zawierać będzie cenny materyał dla lekarzy i przyrodników. Redakcyą „Przewodnika wycieczkowego“ objął dr. Emil Dunikowski, docent uniwersytetu lwowskiego.

Wystawa hygieniczno-lekarska i dydaktyczno-przyrodnicza odbędzie się najprawdopodobniéj w salach gimnazyum Franciszka Józefa, a nie na politechnice, jak początkowo projektowano. Na ostatniém posiedzeniu sekcyi gospodarczéj wyrażono jednomyślnie opinią, że dla członków zjazdu i dla publiczności byłoby wygodniéj, gdyby wystawa ta urządzoną została w śródmieściu.

Pierwotnie projektowano też było urządzenie dla członków zjazdu galowego przedstawienia w teatrze hr. Skarbka — ponieważ jednak lwowskie towarzystwo dramatyczne wyjeżdża z początkiem lipca do Krynicy, postanowiono dnia 20 lipca urządzić zabawę na Wysokim Zamku.

Dla płci pięknéj wydaną zostanie pewna liczba kart wstępu na publiczne posiedzenia, na wystawę higieniczną, oraz na koncerta, zabawy i wycieczki. Każdy członek zjazdu będzie mógł otrzymać taki bilet — nie upoważniający jednak wymienionych na nim pań do udziału w uczcie i do korzystania z opustu na drogach żelaznych. Panie, które korzystać zechcą z niższych cen jazdy na kolejach i wziąć udział w uczcie, zapisać się muszą na członków zjazdu i zapłacić po 5 złr. od osoby.

Bilety dla członków są do nabycia w aptece p. Kochanowskiego.

Prezydent miasta p. Mochnacki w porozumieniu z sekcyą gospodarczą poczynił stósowne kroki celem uzyskania za pośrednictwem komisyaratów spisu mieszkań, ofiarowanych dla zamiejscowych członków zjazdu przez mieszkańców miasta Lwowa bądź to bezpłatnie, bądź też za ceny umiarkowane.

Program zjazdu, uchwalony po wyczerpującéj dyskusyi na ostatniem posiedzeniu sekcyi gospodarczéj, jest następujący:

We wtorek 17 lipca poufne zebranie towarzyskie celem wzajemnego poznania się w lokalnościach kasyna miejskiego o godz. $^1/_2$9 wieczorem.

W środę 18 lipca o godzinie 10 przed południem otwarcie zjazdu i pierwsze walne zgromadzenie w wielkiéj sali ratuszowéj. O godzinie 4 po południu otwarcie wystawy hygieniczno-lekarskiéj i dydaktyczno-przyrodniczéj. Wieczorem koncert w ogrodzie miejskim, a w razie niepogody zebranie w salonach Koła literackiego.

W czwartek 19 lipca o godz. 9 rano i o 4 po południu posiedzenia sekcyjne. Wieczorem recepcya dana przez reprezentacyą miasta Lwowa w wielkiéj sali ratuszowéj.

W piątek 20 lipca o godzinie 9 rano posiedzenie sekcyjne. Po południu zwiedzenie osobliwości miasta Lwowa, szpitali, zakładów i zbiorów naukowych — oraz wycieczki w okolice: do Dublan, Kulparkowa i t. Wieczorem zabawa ogrodowa na Wysokim zamku, a w razie niepogody wieczorek w kasynie m.

W sobotę 21 lipca o godzinie 10 rano drugie walne zgromadzenie i zamknięcie zjazdu. Wieczorem uczta dana przez wydział gospodarczy.

W niedzielę 22 lipca wycieczki: 1) do Podhorzec, 2) do Drohowyża, 3) do Iwonicza, 4) przez Kołomyję do Słobody rungurskiéj i na Czarnohorę, 5) w Beskid przez Skole do Ławoczny.

Wszelkich informacyi co do zjazdu udziela najchętniéj członek komitetu p. Kochanowski, właściciel apteki we Lwowie.

Towarzystwa i Spółki.

Jutro w niedzielę 10 czerwca o godzinie 3 po południu odbędzie się w Mogilnie w oberzy p. Madałkiewicza zgromadzenie rolnicze dla powiatu Mogilnickiego, na które zaprasza Dyrekcya.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 9 czerwca

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał b. woźnemu obwodowemu Nowackiemu w Kobylinie powszechną oznakę honorową.

* *Od czcigodnego ks. proboszcza Akoszewskiego* z Buku otrzymujemy następujące pismo:

Buk, 8 czerwca 1888 r.

Wieś Łagwy, należąca do pararafii méj — stała się prawie całkowicie pastwą płomieni. Zgorzało 37 budynków, kilkanaście sztuk bydła, pasza, sprzęty domowe i gospodarcze, pościel, odzież i t. d. — Mieszkańcy zajęci pracą w polu, przybiegłszy do wsi, znaleźli tylko zgliszcza. Ratunek przy wichrze silnym i słomianych dachach był niemożebnym. Wielu pogorzelców znajduje się w rozpaczliwém położeniu, utraciwszy całe swoje mienie. Z tego powodu pukam do serc litościwych, prosząc o datki na rzecz pogorzelców. O przyjmowanie składanych ofiar Szanowną Redakcyą najuprzejmiéj proszę.

Uniżony
ks. Akoszewski,
proboszcz.

Pośrednictwo jak najchętniéj przyjmujemy.

* *Zbliża się* powoli termin rozpoczęcia wielkich wakacyi, podczas których uboga i chorowita dziatwa poznańska znajduje od lat kilku w domach polskich na prowincyi nie tylko gościnne przyjęcie, ale nadto i moralną opiekę, częstokroć nie mniéj potrzebną dla niéj, jak fizyczne pokrzepienie. I w tym roku odzywamy się do szanownych Pań naszych, do czcigodnych księży proboszczów, do wszystkich ludzi dobréj woli, aby nasze biedne dzieci poznańskie na czas wielkich wakacyi przyjmować zechcieli. Dotychczas mało jest zgłoszeń, bo tylko dla 22 chłopców i 66 dziewcząt. Zgłoszenia przyjmuje chętnie Redakcya pisma naszego.

* *W Bydgoszczy* odbędzie się w przyszły wtorek dnia 12 b. m. w winiarni Hermanna Krausego wybór pierwszego zastępcy deputowanego na sejm prowincyonalny z powiatów bydgoskiego i mogilnickiego, w miejsce zmarłego Tschpego z Broniewic.

* **Od p. dr. Windthorsta**, któremu w dniu złotego wesela redakcya naszego pisma przesłała telegram gratulacyjny, odebraliśmy bardzo serdeczne podziękowanie.

* **Na pomnik ks. kanonika Korytkowskiego** złożyli: JW. ks. Krępeć, kanonik kolegiaty Kruświckiéj 10 marek. Ks. Ludwik Rakowicz 5 marek. — Razem z poprzedniemi 406 marek.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia 1 marka. Zebrane przez Antolka F. za pokazywanie kart „Pik trumf“ 50 fen. — Razem 1,50 m.

* **Wystawa sztuki polskiéj** w teatrze polskim otwartą będzie tylko trzy razy tygodniowo t. j. w niedzielę, wtorek i czwartek — w niedzielę od godziny 12 do 4 po południu, a we wtorek i czwartek od godziny 11 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

* **Towarzystwo „Staszyc“** odbędzie zwyczajne swe posiedzenie dziś w sobotę dnia 9 b. m. o godzinie 8½ w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym pogadanka o życiu i pismach W. Pola. (Ref. czł. Klatecki).

* **Posiedzenie** wydziału archeologicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj. Na porządku dziennym: 1) Pan dr. Erzepki: „O wykopalisku bronzów z pod Miłosławia i kilka uwag o podobnych wykopaliskach zbiorowych W. Ks. Poznańskiego“. 2) Komunikaty.

Dr. Koehler.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 11 b. m. na sali p. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8½ wieczorem. Z powodu spraw donioślejszego znaczenia, jakie przyjdą pod obrady, jak najliczniejszy udział członków wielce pożądany. Zarząd.

* **Towarzystwo Zgoda** w Poznaniu odbędzie swe walne zebranie we wtorek dnia 12 b. m. wieczorem o godzinie ½9 w lokalu p. Kempfa. Na porządku dziennym odczyt, sprawozdanie ćwierćroczne i wybór nowego członka zarządu. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

* **Poumieszczani** w rozmaitych kwaterach powodzianie opuszczają powoli swe dotychczasowe leże i przenoszą się do pomieszkań w mieście. W barakach przy forcie Prittwitz znajduje się obecnie jeszcze tylko 7 rodzin, które — jeżeli nie wyszukają sobie do soboty pomieszkania — mają być pomieszczone w szkole III, w któréj mieszka 10 rodzin. Na Kernwerku pozwolono jeszcze 30 rodzinom pozostać do końca czerwca. Szkoła pod Krakusem i szkoła dziewcząt przy ulicy Garncarskiéj są już zupełnie wolne. W ostatniéj szkole rozpoczęła się nauka z dniem wczorajszym. Uboższe rodziny, przenoszące się do miasta, otrzymują na pokrycie pierwszéj raty komornego i na pierwsze potrzeby 15—20 marek z kasy miejskiego komitetu ratunkowego.

* **Chłopiec** Ignacy Graczyński, syn wdowy po majstrze stolarskim Graczyńskim, o którego zaginięciu przedwczoraj donosiliśmy, znalazł się.

* **Z Buku.** Towarzystwo Harmonia wyprawia majówkę dnia 13 b. m. do boru Wielm. p. Żerońskiego w Brzozie, w razie niepogody odbędzie się 20 b. m. Wykonany będzie koncert wokalny tegoż Towarzystwa i koncert instrumentalny. Na zabawę tę zaprasza Szanowną Publiczność miasta i okolicy Zarząd.

* **Kupno** Otoczni przez St. Chosłowskiego od p. Bronisza nie przyszło do skutku.

* **Teatr polski w Ostrowie.** Jutro w niedzielę 10 czerwca dramat Kozłowskiego *„Kaźmirz Wielki i Esterka“*.

Z Ostrowa udaje się Towarzystwo nasze do **Kępna** i tam odegra:

We wtorek 12 b. m. komedyą Z. Przybylskiego *„Państwo Wackowie“*.

W czwartek 14 b. m. komedyą *„Z przyjemnością“*.

W sobotę 16 b. m. komedyą Kamieńskiego *„Staroświecczyzna i postęp czasu“*.

W niedzielę 17 b. m. dramat Kozłowskiego *„Kaźmirz Wielki i Esterka“*.

* **Z Czerniejewa** donoszą nam, iż tamtejsze Towarzystwo Przemysłowe urządza w niedzielę 10 b. m. po południu majówkę w lesie hr. Skórzewskiego i to na rewirze Głożyna. Goście mile widziani.

* **Z pod Sierakowa.** Przez dwanaście lat głucho i cicho było podczas uroczystości Bożego Ciała w Wielkiém Chrzypsku, bo parafia ta nie miała Pasterza, a kościółek swój omijać musiała, gdyż nim rozporządzał nieprawowity kapłan. Dziś parafia wielkochrzypska wyraża najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim czcigodnym kapłanom, którzy przez tyle lat nią się opiekowali, a mianowicie szanownemu ks. Piszczygłowie z Psarskiego, który zajmował się starymi i młodymi, — ostatnich przysposabiając do pierwszéj Spowiedzi i Komunii św. Zeszłéj niedzieli odbyła się tu uroczystość Bożego Ciała i znowu rozlegały się we włości naszéj uroczyste pienia do Boga, znowu śpiewaliśmy starodawną pieśń naszę „Twoja cześć chwała.“ Podczas solennego nabożeństwa przystąpiło do pierwszéj komunii św. około 40 dzieci, do których szanowny Opiekun naszéj parafii miał piękną przemowę, wykładając im ważność chwili, w któréj po raz pierwszy mają przyjąć Pana Jezusa. Prawdziwe rozczulenie widać było podczas przemowy kapłana na twarzach dziatwy i starszych osób. Prócz tego wygłosił ksiądz proboszcz Piszczygłowa kazanie, w którém mówił o czci, jaką oddajemy podczas uroczystości Bożego Ciała Panu Bogu w Przenajświętszym Sakramencie utajonemu — w końcu zaś wezwał parafian, aby na potrzeby kościółka naszego, przez tyle lat opuszczonego, złożyli ofiary. Posypało się téż nie mało grosza, bo rzeczywiście kościółek nasz potrzebuje na każdym kroku odnowienia. W tabernaculum nie było ani zamka ani klucza, sukienka Pana Jezusa była podarta, zasłona do Najświętszego Sakramentu porozrywana, stuły i inne sprzęty kościelne poniszczone. Dziś, o ile w tak krótkim czasie zdziałać można, wszystko za staraniem księdza Piszczygłowy w porządku, za co niech będą najprzód Panu Bogu, a potém Tobie, czcigodny kapłanie, dzięki.

* **Kłecko.** Dnia 10 czerwca odbędzie się w Kłecku majówka Towarzystwa Przemysłowego w lesie Parcewskim, należącym do pana radzcy dr. Chełmickiego z Pomarzan. Wymarsz Towarzystwa nastąpi o godzinie 2 po obiedzie z lokalu Towarzystwa. Program zabaw połączonych ze śpiewami, urozmaicony. Muzyka doborowa. Wszystkich życzliwych Towarzystwu uprasza się jak najuprzejmiéj na naszą zabawę. Goście płacą 1 markę wstępnego.

Zarząd.

* **Inowrocław.** W czwartek zakupiła tu komisya remontowa z 40 spędzonych koni tylko 7.

* **W Witkowie** odbędzie się w przyszłą niedzielę 10 b. m. zabawa latowa Towarzystwa Strzeleckiego w lasku Dębinie, na którą Szanowną Publiczność zaprasza Zarząd.

* **Z powodu** znacznego eksportu z Niemiec do Chili, niemałą przysługę eksporterom w te strony mogą oddać wychodzące w Valporaiso „Deutsche Nachrichten“, do których anonse przyjmuje w Europie ekspedycya anonsów Adolf Stein w Hamburgu.

* **Slub.** W Papowie toruńskiem pobłogosławiony został w dniu 6 b. m. związek małżeński pomiędzy panem Leopoldem Grąbczewskim, synem pp. Grąbczewskich z Barchnów, a panną Julią Wybicką, córką ś. p. Januarego Wybickiego i pani Honoraty z Mazowieckich Wybickiéj, dzisiejszéj właścicielki Tylic.

† **Leon Czechowski**, major wojsk polskich z r. 1831, więzień stanu z r. 1846, major gwardyi narodowéj z r. 1848, wreszcie naczelnik oddziału w r. 1863, zmarł w dniu 6 b. m. w Jarosławiu. R. i. p.

* **Sprzedaż biletów do raju**, jak donosi „Saratow. Dniew.“, odbywa się we wsi Osikowie w chwalewskim powiecie nad rzeką Tereszką, w majątku księcia Koczubeja; szerzy się tam bowiem oryginalna propadanda pomiędzy sekciarzami. Włościanin Atanazy Sawelew Konowałow wspólnie z synem Andrzejem sprzedają swym adeptom bilety do nieba i mistrze ci twierdzą, że należy się spieszyć, gdyż nie wiele już pozostaje miejsc wolnych w przybytku wiekuistego szczęścia. Według ich nauki, miejsca w raju dzielą się tylko na dwie kategorye: pierwszéj i drugiéj klasy. Bilety do pierwszéj klasy sprzedają po 10 rubli a do drugiéj po 5 rubli. Kupujący bilet do 1széj klasy, siedzieć tam będzie w fotelu i będzie mieć także kanapę lub sofę, na któréj wylegać się może do woli: kupujący zaś bilet do 2giéj klasy, dostanie tylko taburet, na którym przez wieki siedzieć musi, przyglądając się wygodom szczęśliwców 1széj klasy. — W roku zeszłym 1887 zdarzył się zabawny wypadek: Biedny włościanin ze wsi pomienionéj T. Iwanow, sprzedał tajemnie przed swym synem trochę jęczmienia, aby sobie kupić bilet do raju do 1széj klasy. Jednakże syn wkrótce się dowiedział o tém i gorzko ojcu to wymawiał, że będąc tak biednym, chce zasiadać w niebie na pierwszém miejscu. — Dosyć było kupić bilet do 2giéj klasy — mówił syn nieutulony w żalu. Ojciec z początku się zapierał, lecz gdy wymówkom nie było końca, zniecierpliwiony starzec przyznał się, ale zarazem strofował syna za brak miłości synowskiéj. — A cóż ty sobie myślisz niegodziwcze! — mówił oburzony ojciec — dla marnych pięciu rubli różnicy, mamże siedzieć przez całą wieczność na stołku nie mogąc się nigdy jak należy wyciągnąć, nigdy leżeć i spać do woli na sofie? — Syn zawstydzony, uspokoił się nareszcie i przyznał ojcu słuszność. — Pieniędzy otrzymanych za pomienione bilety mistrz Konowałow nie bierze do ręki lecz każe je kłaść na stole, ztamtąd bierze je w zęby, a syn Andrej wyjmuje mu z ust i chowa do kieszeni.

* **Ciekawą anegdotkę** znajdujemy w pismach niemieckich. W r. 1849 ofiarowano, jak wiadomo, królowi Fryderykowi Wilhelmowi IV koronę cesarską, lecz ten jéj nie przyjął. Chcecie się panowie dowiedzieć — miał wówczas powiedzieć król — kiedy wstąpi na tron pierwszy cesarz niemiecki, to napiszcie rok bieżący i pod niego prostopadle ponownie te liczby — a więc:

```
1849
   1
   8
   4
   9
----
1871
```

A jeżeli chcecie się dowiedzieć kiedy wstąpi na tron drugi cesarz, uczyńcie to samo z rokiem 1871.

```
1871
   1
   8
   7
   1
-----
1888.
```

Liczby się zgadzają — ale odkrycie to datuje się z roku bieżącego.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 10go czerwca św. Małgorzaty kr.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 19.

Pojutrze dnia 11go czerwca śś. Barnaby ap. i Jolenty.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 19.

TELEGRAMY.

Poczdam, 9 czerwca. Cesarz przepędził noc dobrze, czuje się po spokojnym śnie wielce pokrzepionym, obecnie bawi w parku; zapowiedzianych jest kilka referatów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Ziemianina** wyszedł nr. 22 i zawiera: Stosunki robocze i inne w dzisiejszém gospodarstwie rolném II. (dokończenie). — W sprawie hodowli traw na nasiona, dr. J. Michałowski (ciąg dalszy). — Wartość tabularna w Galicyi i jéj obdłużenie. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Smoła z węgla kamiennego w sadownictwie. — Zabezpieczenie młodych drzew przeciw mrówkom. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Dział komisowo-informacyjny. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 36 i zawiera: Ciernie i kwiaty, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“ i „Odźwiernéj z Alfortville“, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Jéj największy wróg, powieść w dwóch tomach przez Mrs. Alexander, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy).

* **Domu polskiego**, pisma beletrystycznego i naukowego wyszedł z druku nr. 16 i zawiera: Willa Erlach, powieść przez Ossipa Schubina, z języka niemieckiego tłómaczyła A. P. (ciąg dalszy). — Nie ma drogi (wiersz), Marya Kierska. — Wyspa Gotland, obrazek z podróży, ułożył hr. Wawrzyniec Benzelstjerna Engeström (ciąg dalszy). — Woltyżerka, komedya w jednym akcie (ciąg dalszy). — Krytyczny pogląd na sztuczne pożywki dla niemowlęta i dzieci, napisał dr. Józef Koszutski (ciąg dalszy). — Przegląd literacki i artystyczny. — Rozmaitości. — Promyki.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 czerwca

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Pani Majewska ze Zbytki, Rejewski ze Strzyżewa, Czarliński z Prus Zachodnich, Karasiewicz z Lwówka, Hubert z Żerkowa, Rudolph z żoną z Neu Rupin, Brandeis z Pragi, Powidzki z żoną z Jarocina, Sczaniecki z Charbowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w czerwcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
8. Pop. 2	756,1	Płd umiar.	zachm.	+17,0
8. Wie. 9	755,6	PłdZ. słab.	zachm.	+13,4
9. Ran. 7	755,0	Płd. słaby	bez chmur	+15,3

Dnia 8 czerwca maximum ciepła + 18°0 Cel.
" " minimum ciepła + 10°0 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Częstokroć słońce, przyczém pochmurno i zmiennie, sucho, pasami burze, słabe lub umiarkowane wiatry bez znaczniejszéj zmiany w temperaturze.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Anhaltsko-Dessauskie 4-procentowe krajowe listy rentowe (październikowe). Najbliższe ciągnienie odbędzie się w połowie czerwca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **4 procent**, zabezpiecza bank pod firmą **Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13**, za premią 13 fen. za 100 marek.

Wełna.

Wrocław, 7 czerwca. Wobec uprzejméj postawy producentów rozwijał się interes przed południem z wielkiém ożywieniem; w ciągu dnia sprzedano około 4000 do 5000 ctn. Przy dobrym stanie wełny wypadły ceny o 3 do 6 marek niższe od cen zeszłorocznych. Rzeczywisty targ rozpoczyna się dopiero jutro.

— B. — **Poznań**, 9 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Od początku tego tygodnia mieliśmy powietrze przeważnie suche. Nadchodzące z prowincyi wiadomości brzmią zgodnie, że należy się spodziewać ujemnego rezultatu, natomiast jarki wyglądają dobrze. Dowozy w tym tygodniu były o wiele słabsze, aniżeli w poprzednim, mianowicie jarki. Z Prus Zachodnich pomniejszyły się również oferty, gdyż, jak słychać, zapasy tam są już małe. W sytuacyi obrotu interesów nie nastała żadna większa zmiana. Lepsze gatunki napotykały jeszcze na pokup ze strony konsumentów, natomiast eksporterzy kupowali mało. — Pszenica zaledwie się w cenie ostała, 168—180 mrk. — Żyto miało popyt i cokolwiek wyżéj, 116—121 mrk. — Jęczmień łatwa sprzedaż, 110—130 mrk. — Owies wyższe ceny, 117—125 mrk. — Groch miał popyt, na paszę 110—115 mrk., wrzący 125—130 mrk. — Łubin w poślednim towarze trudna sprzedaż, niebieski 50-60 m., żółty 60—80 mrk. — Wyka spokojnie, 85—100 mrk. — Taterka spokojnie, 134—144 mrk. Wszystko za 1000 kilogr. **Mąka** pszenna nr. 00 13,50—14 mrk., nr. 0 12,50—13 mrk., mąka rżana nr. 00 i I 9—9,25 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. W tym tygodniu była tendencya stałą, a ceny pociągały powoli. W ogóle był obrót bez znaczenia, gdyż brak zamiejscowego udziału. Towar surowy nabywają chętnie sprytownie tutejsze jako też eksporterzy. Dowóz prawie zupełnie ustał. Notowania końcowe: loco (bez beczki) 50-ta 52.10 mrk., 70-ta 32,60 mrk., lipiec 50-ta 52,60 mrk., 70-ta 33,10 mrk., sierpień 50-ta 53,20 m., 70-ta 33,50 mrk., wrzesień 50-ta 53,80 mrk., 70-ta 34 mrk.

(W) **Poznań**, 9 czerwca. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: gorąco.

Żyto: słabo.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —,— cent., czerwiec 117 — ofiar., czerwiec-lipiec 117,— ofiar., lipiec-sierpień 118,— ofiar., wrzesień-październik 122,— płac.

Okowita —,—.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —.- w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 51,50 płac., 70-ta 32,— płc., lipiec 50-ta 52,— pł. 70-ta 32,50 płac., sierpień 50-ta 52,50 płac., 70-ta 33,— płac., wrzesień-październik 50-ta 52,80 płac., 70-ta 33,30 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,— mk., za czerwiec —,— mrk., wrzesień-październik —,— mrk.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 51.80 mk, 70 m. opodtk. 32,0 m.

(W). **Poznań**, 9 czerwca. Ceny mąki. Pszenna nr. 00. 13,50—14, mrk., nr. 0 12,50—13 mrk. rżana nr. 00 i 1 9,- 9,25 mrk. po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 8 czerwca

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg

Pszenica: piękna 166—168 m., średni gatunek 162—165 m., pośledni gatunek 156—160 mrk.

Żyto: w miejscu krajowy 112—115, w średnim towarze —,— m., w poślednim —,— m.

Jęczmień nom., do browarów 110—115 m., wielki i mały 95—100 mrk.

Wrocław, 7 czerwca 1888.

Żyto (za 1000 funt.) spok., wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana — mrk, na czerwiec 127,— żąd., czerwiec lipiec 127,— żąd., lipiec-sierpień 129 żąd., wrzesień-październik 135,— płac., październik-listopad 135 żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 118,00 ofiar., czerwiec-lipiec 118,— żąd., lipiec-sierpień 118,— żąd., wrzesień-październik 118,00 żąd.

Oléj rzepiowy spok., wypowiedz. —— cena w miejscu — żąd., na czerwiec 48,— żąd., czerwiec-lipiec 48,— żąd., wrzesień-październik 48,50 żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedz. ——, na czerwiec (50-ta) 51,10 (70-ta) 31,60 ofiar., czerwiec-lipiec (50-ta) 51,10 ofiar.. (70-ta) 31,60 ofiar. lipiec-sierpień 51,60 ofiar., sierpień-wrzesień 52,50 ofiar., wrzesień-październik 52,80 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 9 czerwca: żyto 127.— mrk., pszenica — mrk.. owies 118 00 mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 48,—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dzień 8 czerwca: (50-ta) 51,10 mrk. (70-ta) 31,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 8 czerwca 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.	F.	ciężki naj-niż. M.	F.	średni naj-wyż. M.	F.	średni naj-niż. M.	F.	lekki towar naj-wyż. M.	F.	lekki towar naj-niż. M.	F.
Pszenica biała	17	50	17	30	17	10	16	60	16	30	16	10
" żółta	17	40	17	20	16	70	16	50	16	30	16	10
Żyto	12	50	12	30	12	10	11	80	11	60	11	30
Jęczmień	13	30	12	80	12	30	11	30	10	80	10	50
Owies	12	00	11	80	11	60	11	40	11	20	11	00
Groch	14	50	14	00	13	50	13	00	11	50	0	30

Berlin, 8 czerwca. (Sprawozdanie urzędowe.) **Pszenica**, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 165 do 185 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na czerwiec-lipiec płacono 168,00, do 167,50, żąd. — na lipiec-sierpień płac. 169,75 do 168,00, na wrzesień-październik płacono 172,75 do 170,50. Wypowiedziano 50 ton. Cena wypow. 168,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 125—132 według jakości, na miesiąc bieżący 130,0—128,25, na czerwiec-lipiec płacono 130—128,25, na lipiec-sierpień płc. 131,00—130,00, na wrzesień-październik płacono 134,25—134,50. Wypowiedziano 200 ton. Cena 129,50.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. 100,8 mrk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na czerwieclipiec płacono —, żąd. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —.—. Nieopodatkowana, obciąż. 50 m. podat. konsum. w miejscu 53,3 mrk., na czerwiec płacono 52,5, żąd. —, na czerwiec lipiec płacono 52,5, żąd. —,—, na lipiec-sierpień płacono 53,3—53,2, na sierpien-wrzesień płacono 53,9 do 53.08, na wrzesień-październik płacono 54,01 do 54,0. Wypowiedziano 20,000 litr. Cena 52,6. — Nieopodat. obciążona 70 m. podat. konsumc. w miejscu płc. 33,8—54,2, na czerwiec płac. 33,6—33.3, na czerwiec-lipiec płacono 33,6—53,3, na lipiec-sierpień płc. 34,0—35,0, na sierpien-wrzesień płacono 34,7—34,6, na wrzesień-październik płac. 34,8 do 34,7. Wypowiedziano 40,000 litr. Cena 33,3.

Hamburg. 9 czerwca. Okowita cicho, za czerwiec 21½ żąd.. czerwiec-lipiec — żąd., lipiec-sierpień 22¼ żąd., sierpień-wrzesień 22¾ żąd., wrzesień-październik 23— żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 67¼, za lipiec 67¼, za wrzesień 61½, za grudzień 55¾, za marzec 1889 —— żąd. Usposobienie potw. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 9 czerwa. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 23,00. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 21,90. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 18,10. Usposobienie: stale. Mielona rafin. z beczką 28,—. Miel. Melis I z beczką 26,—. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za czerwiec 13;32½ pł. — żąd., lipiec 13,37½ płc., 13,40 żąd., sierpień 13,45 płac., 13,50 żąd., październik-grudzień 12,70 ofiar., 12.75 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. 156,000.

(Nadesłano).

Papierosy na astmę
wyrabia
fabryka J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie
(Wulkan).

O skuteczności i rzetelnéj wartości tych papierosów świadczy następujący list ś. p. J. I. Kraszewskiego: (2138)

d. 6 kwietnia 1886, San Remo, Villa Verny.

Szanowny Panie. Odebrałem dziś Cygarety z Cannabisem, i natychmiast dałem spróbować doktorowi i astmatykom. Wszyscy je znaleźli nieskończenie lepszemi od Grimault paryzkich, których tu wiele używają.

Iść będzie o ustanowienie ceny po obliczeniu kosztów znacznych celnych (opłat komory i monopolu) ale doktor ręczy, że tu do aptek i dla chorych on sam w komis tysiącami brać będzie. Oprócz tego obiecał mi urządzić składy ich w Szinenach w wodach Szwajcarskich, gdzie on sam praktykuje latem i są asmatycy, oraz w Baden i San Remo. Odbyt tych uśmierzających będzie pewnie znaczny, gdyż są nieskończenie przyjemniejsze od paryzkich, a spodziewam się, że siłą im nie ustąpią.

Mam nadzieję i daléj prowadzić propagandę, naprzód do Nicy, gdzie dużo bywa asmatyków i kaszlących.

Stósowne etykiety, napisy i t. p. trzeba kazać zrobić. Możnaby im dać nazwisko — Cigarettes indiennes — gdyż Cannabis ten głównie jest indyjski.

Na rachunek mój posyłam pięćdziesiąt franków, to jest około 40 marek. Późniéj mi przyślesz rachunek ogólny.

Serdecznie pozdrawiam
J. I. Kraszewski.

Telegram giełdowy

Berlin, 9 czerwca 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	8	9
Pszenica wzmoc.		
na czerwiec-lipiec	168 —	167 —
na wrzesień-październik	171 75	170 50
Żyto wzmoc.		
na czerwiec-lipiec	129 50	129 25
na lipiec-sierpień	130 50	129 75
na wrzesień-październik	134 —	132 75
Oléj rzep. słabo.		
na czerwiec	47 10	47 —
na wrzesień październik	47 20	47 10
Okowita słabo.		
opodatkowana.		
w miejscu	100 80	— —
na czerwiec-lipiec	99 20	— —
eksportowa	34 20	34 —
na czerwiec-lipiec	33 30	33 30
na sierpień-wrzesień	34 60	34 40
spożywcza	53 30	53 10
na czerwiec-lipiec	52 50	52 50
na sierpień-wrzesień	53 80	53 60
Owies		
na czerwiec-lipiec	120 50	120 25
Wyp żyta wsp.	200	
Wyp.-okowity kw.	—,000	- ,000
" " " eksportowa	10,—	10,—
" " " spożywcza.	20,—	10,—
Kurs z dnia	7	8
Consol. 4%	107 30	107 40
Poznańskie 4% listy zastawne	102 30	102 30
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 20	100 20
Poznańskie listy rentowe	105 —	105 —
Austryackie banknoty	161 40	161 60
Austryackie renta srebrne	65 10	65 10
Rosyjskie banknoty	177 15	176 —
Rosyjskie consol. 1871	93 25	93 10
Rosyjskie listy zastawne	83 75	83 50
Polskie 5% listy zastawne	53 80	53 50
Polskie likwidacyjne listy zast.	49 60	49 75
Węgierskie 4% renta złote	79 50	79 60
Austryackie kredytowe akcye	143 60	143 75
Austryackie francuskie koleje	91 —	91 25
Lombardy	34 40	34 25
Usposob. spok.		

Szczecin, 9 czerwca 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica niżéj.		
na czerwiec-lipiec	171 50	169 —
na wrzesień-październik	175 —	173 —
Żyto bez inter.		
na czerwiec-lipiec	127 50	126 50
na wrzesień-październik	131 50	130 —
Olej rzep. niezm.		
na czerwiec-lipiec	48 —	48 —
na wrzesień-październik	47 50	47 50
Okowita niezm.		
w miejscu spożywcza	52 50	52 60
" eksportowa	33 20	33 40
" na czerw.-lipiec eksport.	33 30	33 50
" na sierpień-wrzes. eksp.	33 70	33 90
Petroleum		
w miejscu	11 50	11 50

Dodatek.